Więcej niż brak odsetek: Jak działa bankowość islamska?

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Bankowość islamska to nie tylko techniczny brak odsetek, lecz kompleksowy system finansowy zakorzeniony w teologii i etyce muzułmańskiej. Artykuł wyjaśnia, jak zasada Tawhid (jedności Boga) kształtuje podejście do pieniądza jako narzędzia odpowiedzialności społecznej, a nie neutralnego środka zysku. Autorzy analizują kluczowe pojęcia, takie jak Riba (zakaz lichwy) oraz Maqasid al-Shari'ah (cele prawa), które tworzą architekturę dobrobytu opartego na sprawiedliwości. W przeciwieństwie do zachodniego dualizmu oddzielającego rynek od moralności, ekonomia islamska integruje te sfery, promując współdzielenie ryzyka i kapitał etyczny. Tekst rzuca nowe światło na instrumenty takie jak Sukuk czy Murabaha, ukazując je jako elementy spójnego porządku normatywnego, który stawia czoła współczesnym wyzwaniom systemowym.

Islamic banking is not simply the technical absence of interest, but a comprehensive financial system rooted in Muslim theology and ethics. This article explains how the principle of Tawhid (the oneness of God) shapes the approach to money as a tool of social responsibility rather than a neutral means of profit. The authors analyze key concepts such as Riba (the prohibition of usury) and Maqasid al-Shari'ah (the purposes of law), which create an architecture of prosperity based on justice. In contrast to Western dualism, which separates the market from morality, Islamic economics integrates these spheres, promoting risk sharing and ethical capital. The article sheds new light on instruments such as Sukuk and Murabaha, presenting them as elements of a coherent normative order that addresses contemporary systemic challenges.

Bankowość islamska w europejskiej debacie jest często sprowadzana do technicznej formuły systemu bezodsetkowego, co stanowi rażące uproszczenie. W rzeczywistości jest to kompleksowy projekt cywilizacyjny, w którym finanse są nierozerwalnie sprzężone z

teologią, antropologią i aksjologią. Fundamentem tego ładu jest Tawhid – zasada jedności Boga i świata, która odrzuca nowożytny dualizm między rzekomo neutralnym rynkiem a etyką. W tym systemie pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, lecz sługą realnej gospodarki, a zysk musi wynikać z autentycznego ryzyka i pracy, nie zaś z samego upływu czasu czy spekulacji. Mimo dynamicznego wzrostu sektora, bankowość islamska zmaga się z kryzysem tożsamości, wywołanym przez arbitraż szariatu i pokusę naśladowania zachodniego modelu długu. Niniejszy artykuł analizuje, czy instytucje finansowe oparte na zasadach Szariatu mogą pozostać etyczną alternatywą dla globalnego kapitalizmu, czy też staną się jedynie fasadowym wariantem systemu dłużnego. Tekst stawia pytanie o możliwość implementacji tych rozwiązań w polskim porządku prawnym, wskazując, że stanowi to fascynujący test dojrzałości naszego rynku finansowego w obliczu wyzwań cywilizacyjnych.

SŁOWA KLUCZOWE

bankowość islamska | Riba | Tawhid | Maqasid al-Shari'ah | Sukuk | Gharar | Murabaha | Tawarruq | arbitraż Szariatu | ekonomia współdzielonego ryzyka | kapitał etyczny | Zakat | Ijarah | Musharakah | Hilah

Bankowość islamska: więcej niż tylko brak odsetek

Bankowość islamska bywa w europejskiej debacie nagminnie redukowana do uproszczonej, niemal technicznej formuły systemu bezodsetkowego. Takie ujęcie jest jednak poznawczo zbyt ubogie, ponieważ koncentruje się wyłącznie na zewnętrznym skutku normatywnym, całkowicie pomijając wewnętrzną architekturę pojęciową, z której ten skutek bezpośrednio wypływa. W perspektywie właściwej dla klasycznej myśli muzułmańskiej oraz współczesnych ujęć ekonomii islamskiej nie chodzi bowiem o proste wyeliminowanie pożyczek opartych na odsetkach, lecz o głębokie podporządkowanie finansów określonemu obrazowi osoby, wspólnoty i ryzyka. Bankowość islamu należy zatem czytać nie jako egzotyczną, poboczną odmianę globalnego systemu finansowego, lecz jako porządek roszczący sobie pretensję do pełnej moralnej integralności. W tym systemie prawo transakcyjne nie może zostać oddzielone od teologii, antropologii czy aksjologii, gdyż sam islam nie uznaje ostrego, nowożytnego rozszczepienia między sferą sakralną a świecką. Jak słusznie zauważają analitycy Fundacji Dobre Państwo, w świecie islamu prawo, etyka i praktyka społeczna

tworzą jeden, nierozerwalny organizm normatywny, a nie trzy osobne rejestry dyskursu. Tę intuicję należy przyjąć za jedyny właściwy punkt wyjścia do rzetelnej analizy tego zjawiska.

U źródła całego porządku stoi Tawhid, czyli zasada absolutnej jedyności Boga, która w języku dogmatycznym oznacza odrzucenie wielobóstwa, natomiast w sferze filozofii społecznej i prawa gospodarczego manifestuje się jako sprzeciw wobec atomizacji świata. Skoro Bóg jest Jeden, to również porządek prawdy nie może być wewnętrznie rozdarty na autonomiczną etykę i rzekomo neutralny, wyabstrahowany z wartości rynek. Tawhid nie jest zatem jedynie abstrakcyjnym twierdzeniem o naturze boskiej, lecz stanowi matrycę jedności wiedzy, norm oraz ostatecznej odpowiedzialności człowieka przed Stwórcą. Wronecka odnotowuje, że zasada ta organizuje całą galaktykę wartości, w której antropologia islamu rozwija pojęcie człowieka jako khalify, czyli powiernika odpowiedzialnego za sprawowanie pieczy nad światem materialnym w granicach wyznaczonych przez Objawienie. Tego fundamentu nie wolno bagatelizować, gdyż właśnie tutaj zarysowuje się fundamentalna różnica między ekonomią islamu a zachodnią gospodarką, która uznaje pieniądz za neutralne narzędzie indywidualnej maksymalizacji zysku. W logice Tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, lecz sługą prawdy o wspólnocie i ostatecznym rozliczeniu. Wiara w al-akhirah, a więc w sąd ostateczny, nadaje każdej transakcji wymiar, którego nie zna nowoczesny utylitaryzm kontraktowy, wpisując rachunek ekonomiczny w szerszy rachunek moralny.

Z tej przesłanki wypływa fundamentalna odmienność epistemologiczna ekonomii islamskiej, która rzuca wyzwanie fundamentom zachodniego myślenia o kapitale. W nowoczesnej ekonomii głównego nurtu rynek bywa konceptualizowany jako system koordynacji interesów, w którym etyka pojawia się zazwyczaj dopiero jako ograniczenie zewnętrzne, korekta regulacyjna lub prywatna preferencja konsumenta. W ujęciu tawhidycznym taki rozdział jest całkowicie nie do przyjęcia, oznaczałby bowiem uznanie, że moralność przychodzi do gospodarki z zewnątrz, zamiast wyrastać z jej prawidłowej, wewnętrznej struktury. Z tego względu współcześni autorzy islamscy, a szczególnie szkoła związana z Masudulem Alamem Choudhurym, ujmują system finansowy jako pole interakcji i ewolucyjnego uczenia się, w którym normy nie są ozdobą instytucji, lecz ich siłą konstytutywną. Dlatego tak mocno wybrzmiewa w tym nurcie krytyka neoklasycznego dualizmu, który oddziela to, co sprawne, od tego, co słuszne. Nie jest to spór marginalny czy czysto akademicki, lecz fundamentalne pytanie o to, czy gospodarka jest dziedziną moralnie obojętną, czy też stanowi integralną część większego porządku prawdy. Dla myśli islamskiej odpowiedź pozostaje jasna: prawidłowość ekonomiczna, która niszczy sprawiedliwość, nie jest prawidłowością godną afirmacji, lecz jedynie sprawnością techniczną oderwaną od celu istnienia wspólnoty.

W tym kontekście ujawnia się pełne znaczenie Maqasid al-Shari'ah, czyli nadrzędnych celów prawa muzułmańskiego, które w debacie popularnej bywają redukowane do uproszczonego katalogu ochrony religii, życia, intelektu, potomstwa i majątku. Taka redukcja, choć wygodna dydaktycznie, nie wyczerpuje głębi tej kategorii, która w ujęciu dojrzałym stanowi strukturę racjonalności normatywnej porządkującej całe życie zbiorowe. Maqasid nie powinny być traktowane jako martwa lista legalnych zakazów, lecz jako dynamiczna architektura dobrobytu społecznego, w której poszczególne dobra chronione współwarunkują się wzajemnie w sposób organiczny. Gdy zagrożone jest życie, ochrona majątku nie może być rozumiana w sposób absolutny, a gdy zagrożony jest rozum, obrót ekonomiczny zbudowany na manipulacji i spekulacyjnym upojeniu tłumu przestaje być neutralny. Jeżeli system kredytowy produkuje dziedziczoną zależność i niszczy ciągłość pokoleń, przestaje być on wyłącznie problemem finansowym, a staje się palącym problemem cywilizacyjnym. W tym sensie cele Szariatu są osią, wokół której obraca się pytanie o sprawiedliwość społeczną, a nie tylko hermetycznym działem prawa religijnego. Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani głębi własnego kryzysu cywilizacyjnego, w którym finanse oderwały się od realnego dobra wspólnego.

Etyczne fundamenty: Riba, Gharar i Israf w ekonomii islamu

Zakaz riba, czyli nienależnego przyrostu majątku niepodpartego realną pracą ani ryzykiem, wymyka się potocznym, banalnym interpretacjom sprowadzającym go wyłącznie do walki z wysokim oprocentowaniem. W świetle źródeł koranicznych oraz tradycji hadisów zjawisko to jawi się jako fundamentalne odrzucenie koncepcji sprzedaży czasu, traktowanego tutaj jako autonomiczny i rzekomo dający się spieniężyć towar. Fundacja Dobre Państwo, analizując naturę długu, trafnie zauważa, że islam promuje relacje oparte na autentycznym partnerstwie, w którym zysk jest nierozerwalnie związany z gotowością do współdzielenia ewentualnej straty. Ten normatywny rdzeń pozostaje uderzająco aktualny w dobie współczesnych kryzysów, gdy coraz głośniej mówi się o szkodliwości konstrukcji finansowych pozwalających jednej stronie czerpać korzyści niezależnie od materialnego powodzenia przedsięwzięcia. Riba nie jest zatem jedynie abstrakcyjnym problemem moralnym, lecz przede wszystkim wyzwaniem ustrojowym, uderzającym w mechanizmy sprzyjające niezdrowej koncentracji kapitału. System, który premiuje reprodukcję przewagi wierzyciela kosztem realnej gospodarki, staje się w tej perspektywie zaprzeczeniem sprawiedliwości społecznej.

Obok zakazu riba fundamentem islamskiego ładu ekonomicznego jest eliminacja gharar, czyli nadmiernej niepewności prawnej, oraz maysir, rozumianego jako spekulacja o charakterze hazardowym. Przekładając to na język nowoczesnych regulacji, można rzec, że islam staje w obronie twardej przejrzystości, przeciwstawiając ją rynkowym fikcjom oraz grom o sumie zerowej. Każdy kontrakt musi być w pełni zrozumiały, przedmiot transakcji precyzyjnie określony, a prawa stron nie mogą zostać ukryte za parawanem skomplikowanego prawniczego formalizmu. Nie jest dziełem przypadku, że współczesne analizy odwołujące się do idei „skin in the game" sytuują te zakazy w szerokim katalogu mechanizmów budujących cywilizacyjną odpowiedzialność i symetrię. Prawdziwie dopuszczalna transakcja nie polega bowiem na tym, że najsilniejszy gracz potrafi matematycznie rozproszyć ryzyko wewnątrz systemu, lecz na tym, że każda ze stron niesie własny ciężar etyczny. Bankowość islamska jest zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru, odrzucającą sytuacje, w których finansista zachowuje dla siebie cały zysk, spychając koszty na dłużnika lub przyszłe pokolenia.

Warto również zwrócić uwagę na kategorię israf, czyli nieumiarkowanie i marnotrawstwo, która w zachodnich opracowaniach bywa często niesłusznie pomijana na rzecz bardziej medialnych zakazów. W perspektywie klasycznej israf stanowi niezbędny korelat dla pojęcia bukhl, oznaczającego skrajne skąpstwo i zamrażanie kapitału poza obiegiem społecznym. Islam nie buduje przy tym etosu naiwnego antykapitalizmu ani ascetycznego negowania własności, lecz dąży do wypracowania właściwej miary w dysponowaniu zasobami. Bogactwo, choć uznawane za prawomocne, nigdy nie jest traktowane jako wartość absolutna, a konsumpcja nie może przeradzać się w ostentacyjną destrukcję więzi wspólnotowych. Jest to diagnoza niezwykle trafna, gdyż dzisiejsza finansjalizacja świata zdaje się oscylować między dwiema skrajnymi dewiacjami jednocześnie. Z jednej strony system premiuje hiperkonsumpcyjny israf, z drugiej zaś wytwarza oligarchiczny bukhl, w którym ogromne zasoby zostają trwale odcięte od dobra wspólnego.

Ekonomia islamu sprzeciwia się obu tym patologiom, uznając, że zdrowy organizm społeczny wymaga stałego krążenia majątku oraz realnej produktywności zakotwiczonej w etyce. Kluczowym elementem tego ładu jest zakat, czyli obowiązkowa jałmużna, która wraz z odpowiedzialnością za najsłabszych stanowi integralną część mechanizmu rynkowego, a nie tylko opcjonalny dodatek charytatywny. W tej perspektywie pieniądz przestaje być autonomicznym suwerenem, stając się jedynie narzędziem służącym realizacji wyższych celów społecznych i duchowych. Toteż bankowość islamska jawi się nie jako niszowy produkt finansowy, lecz jako ambitny projekt polityki cywilizacyjnej, rzucający wyzwanie współczesnemu paradygmatowi długu. Ostatecznie spór o te zasady jest sporem o to, czy gospodarka ma służyć człowiekowi, czy też człowiek ma być jedynie paliwem dla bezdusznych algorytmów zysku. Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani głębi własnego kryzysu cywilizacyjnego.

Między substancją a fasadą: Kryzys tożsamości finansów islamskich

W praktyce instytucjonalnej z tych zasad wyrasta charakterystyczny katalog instrumentów finansowych, których sens bywa nader często fałszowany przez uproszczone, niemal szkolne definicje. Murabaha, czyli umowa sprzedaży z ujawnioną marżą, nie jest przecież po prostu kredytem o zmienionej nazwie, lecz rygorystycznym procesem, w którym finansujący musi rzeczywiście wejść w posiadanie dobra i ponieść związane z tym ryzyko własności. Podobnie Ijarah nie stanowi zwykłego leasingu wyliczanego według neutralnego wzoru ekonomicznego, lecz jest relacją użytkowania aktywa, gdzie finansujący zachowuje obowiązki właścicielskie, co nadaje transakcji wymiar realnej odpowiedzialności za przedmiot. Mudarabah, rozumiana jako partnerstwo powiernicze między kapitałem a zarządzającym, oraz Musharakah, będąca pełnym współuczestnictwem kapitałowym, realizują ideał sprawiedliwego rozkładu ryzyka, w którym strony nie tylko dzielą zysk, ale i wspólnie stają w obliczu ewentualnej straty. Nawet Salam i Istisna, otwierające przestrzeń dla finansowania produkcji przyszłej, czynią to pod surowym rygorem warunków mających ograniczyć nieprzejrzystość oraz destrukcyjną spekulację. Cały ten repertuar, włączając w to Sukuk, czyli certyfikaty partycypacji w konkretnym aktywie lub pożytku, ma jeden wspólny, nienaruszalny rdzeń: zysk musi wypływać z handlu, użytkowania lub wytwarzania, a nie z samego faktu dysponowania płynnym pieniądzem. W logice Tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, lecz jedynie sługą realnej gospodarki.

Pojawia się jednak problem, który współczesna literatura o finansach islamskich musi wreszcie uczciwie i bez eufemizmów nazwać, a jest nim zjawisko arbitrażu Szariatu. Pod tą techniczną nazwą kryje się nie tyle jednostkowe nadużycie, ile systemowy model inżynierii finansowej, w którym struktury formalnie zgodne z literą prawa służą do precyzyjnego, ekonomicznego odtworzenia skutków konwencjonalnego długu. W literaturze źródłowej problem ten zostaje trafnie uchwycony przez odwołanie do hilah, czyli forteli prawnych, które pozwalają zachować pozory pobożności przy jednoczesnym ignorowaniu ducha zakazu lichwy. Nie jest to bynajmniej zarzut błahy ani czysto retoryczny, gdyż sam IFSB w raporcie stabilności na rok 2025 ostrzega, że rosnąca zależność rynku od hybrydowych instrumentów opartych na commodity murabaha może odtwarzać profil ryzyka znany z tradycyjnego długu. Wprowadza to do systemu niebezpieczną dźwignię finansową, wrażliwość na zmienność oraz narastanie współzależności systemowej, co w efekcie podważa fundament ryzyka dzielonego, na którym bankowość islamska deklaratywnie się opiera. Problem ten nie dotyczy więc wyłącznie sumienia uczonych czy wizerunku branży, lecz uderza w samą odporność i stabilność globalnego systemu finansowego.

Tawarruq, czyli praktyka polegająca na wielostopniowej sprzedaży towaru w celu uzyskania gotówki, stanowi tutaj przykład wręcz emblematyczny dla kryzysu tożsamości sektora. W klasycznym schemacie bank nabywa towar, odsprzedaje go klientowi z odroczoną zapłatą po cenie obejmującej marżę, po czym klient natychmiast spienięża ten sam towar u osoby trzeciej, by uzyskać niezbędną płynność. Choć konstrukcja ta spełnia formalne wymogi sprzedaży, jej rezultat ekonomiczny jest niemal identyczny ze zwykłą pożyczką gotówkową, gdzie koszt finansowania jest z góry ustalony i niezależny od powodzenia przedsięwzięcia. Dlatego też część uczonych dopuszcza tawarruq jedynie z poważnymi zastrzeżeniami, podczas gdy inni widzą w nim niepokojący symptom przejścia od substancji etycznej do czystej fasady. Podobnie rzecz ma się z konstrukcjami opartymi na wa'd, czyli jednostronnej obietnicy, która choć może pełnić uzasadnioną funkcję porządkującą, w formie podwójnego wa'd bywa używana do tworzenia struktur przypominających forwardy i swapy. Z perspektywy literalnej można twierdzić, że zakazana umowa nie została zawarta, lecz z perspektywy substancji gospodarczej wiadomo aż nadto dobrze, jaki przepływ ryzyka i korzyści został tutaj zaprojektowany. Dlatego spór o arbitraż Szariatu jest w istocie sporem o prawdę instytucji, pytającym, czy bankowość islamska ma być tylko sztuką eleganckiego omijania zakazu riba, czy też projektem realnej przebudowy relacji między finansami a człowiekiem.

Szczególne znaczenie ma ten spór na dynamicznie rozwijającym się rynku Sukuk, gdzie od lat główną osią debaty pozostaje różnica między strukturami genuinely asset-backed a strukturami jedynie asset-based. W pierwszym modelu, uznawanym za autentyczny, inwestor rzeczywiście uczestniczy w aktywie i ponosi realne ryzyko z nim związane, co czyni go współwłaścicielem projektu, a nie tylko wierzycielem. W drugim przypadku aktywo pełni często rolę wyłącznie formalnego generatora strumienia pieniężnego, podczas gdy ekonomiczny ciężar transakcji pozostaje uderzająco zbliżony do klasycznego instrumentu dłużnego o stałym dochodzie. W 2025 roku organizacja AAOIFI potwierdziła publicznie, że projekt Standardu Szariackiego numer 62 dotyczącego Sukuk wciąż wywołuje ogromne napięcia między wymogiem autentyczności a potrzebą zachowania płynności rynku. Z jednej strony istnieje silny, moralny impuls, by przywrócić Sukuk pełniejszą więź z własnością aktywa, z drugiej zaś praktycy ostrzegają, że gwałtowne przesunięcie sektora ku rygorystycznemu asset-backing mogłoby drastycznie podnieść koszty emisji i osłabić standaryzację. Jest to spór fundamentalny, bo dotyka pytania, czy rozwój bankowości islamskiej ma być mierzony miliardami dolarów na kontach, czy też wiernością zasadzie, która legła u jej podstaw. Bankowość islamska jest przecież zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru, a kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani głębi własnego kryzysu cywilizacyjnego.

Instytucjonalna siła i wyzwania etyczne bankowości islamskiej

Współczesny krajobraz finansowy nie może pominąć faktu, że sektor islamskich usług finansowych wyrósł na jeden z najważniejszych filarów globalnej etyki pieniądza. Według danych IFSB, czyli Rady Islamskich Usług Finansowych, globalne aktywa tego sektora osiągnęły w 2024 roku pułap 3,88 biliona dolarów, rosnąc o blisko piętnaście procent rok do roku. Choć bankowość tradycyjna wciąż dominuje i stanowi ponad siedemdziesiąt procent tych zasobów, to coraz wyraźniej rośnie znaczenie sukuk, czyli certyfikatów inwestycyjnych opartych na aktywach, oraz takafulu, będącego formą wzajemnych ubezpieczeń. Przyszłość branży zależy jednak od umiejętności pogłębienia rynków kapitałowych oraz wypracowania płynnych benchmarków, które pozwolą ograniczyć nadmiernie złożone struktury finansowe. Wszak w logice Tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, lecz narzędziem służącym wspólnocie i realnej gospodarce.

Siła finansów islamskich nie wynika z ich kulturowej egzotyki, lecz z przekonania, że rynek potrzebuje instrumentów trwale zakotwiczonych w rzeczywistej produkcji i etosie odpowiedzialności. W epoce, w której centrum zachodniego kapitalizmu zmaga się z patologiczną nadprodukcją długu, bankowość ta jawi się nie jako anachronizm, lecz jako wyzwanie rzucone finansowej ortodoksji. Jest to system odrzucający czystą spekulację na rzecz przejrzystości, przypominający nam, że każda transakcja powinna nieść ze sobą moralny ciężar i społeczną korzyść. Bankowość islamska jest zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru, gdzie zysk musi być zawsze okupiony ryzykiem i uczciwością. Dlatego właśnie jej rozwój stanowi lustro, w którym współczesny Zachód może dostrzec własne kryzysy cywilizacyjne i strukturalne niedostatki modelu opartego na odsetkach.

Fundamentem tej konstrukcji jest Rada Szariatu, bez której cały system utraciłby swoją etyczną tożsamość oraz niezbędną legitymację instytucjonalną. Rada Szariatu nie pełni tu roli dekoracyjnej, lecz stanowi surowy organ doktrynalno-nadzorczy, który orzeka o zgodności produktów z prawem religijnym i uczestniczy w ich projektowaniu. Do jej zadań należy rygorystyczna kontrola wykonania umów oraz rozstrzyganie, czy przychody uzyskane z działań niezgodnych z normą powinny zostać oczyszczone i przekazane na cele dobroczynne. W ten sposób instytucja ta pilnuje, aby komercyjna praktyka nie rozeszła się z pierwotnym zamysłem moralnym, co czyni ją strażnikiem autentyczności całego sektora. Można rzec, że spór o arbitraż Szariatu jest w istocie sporem o prawdę instytucji, która musi dbać o swoją integralność w świecie pełnym komercyjnych pokus.

Współczesny rozwój standardów pokazuje jednak, że samo istnienie rady nie rozwiązuje wszystkich problemów dynamicznie rosnącego rynku. Kluczową rolę odgrywa tu AAOIFI, czyli organizacja ustanawiająca standardy rachunkowe i zasady ładu korporacyjnego, których przestrzeganie stało się wymogiem w jurysdykcjach takich jak Bahrajn czy Pakistan. Niemniej jednak praktyka rynkowa stale mierzy się z dotkliwym niedoborem wybitnych uczonych, co prowadzi do ryzyka wielokrotnych nominacji tych samych osób do wielu rad jednocześnie. Pojawia się wówczas naturalne napięcie między niezależnością kontrolerów a komercyjnymi interesami banków, które pragną szybko wdrażać nowe produkty. Spór o kształt bankowości islamskiej nie przebiega więc wyłącznie na linii między islamem a Zachodem, lecz toczy się wewnątrz samego sektora. Jest to walka między wymogiem autentyczności a pokusą proceduralnego konformizmu, przypominająca nam, że tylko żywy system ma własne herezje.

Model LARIBA: Islamskie finanse w zachodnim systemie

Model LARIBA to frapujący eksperyment w USA, w którym zasada bankowości wolnej od riba, czyli nienależnego zysku, zyskała wymierny kształt rynkowy. Sama prezentacja modelu odrzuca wynajem pieniądza, traktując finansowanie jako inwestycję w aktywo, a przy kalkulacji płatności odwołuje się do rynkowej wartości użytkowania nieruchomości. System ten wykorzystuje mechanizm declining participation in usufruct, czyli malejącego udziału w pożytkach z aktywa, co zmienia całkowicie relację między dłużnikiem a wierzycielem. Bankowość islamska staje się tu zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru.

Instytucja ta uzyskała akceptację Freddie Mac i Fannie Mae już na początku stulecia, co potwierdza jej dojrzałość w sformalizowanym środowisku. Znaczenie szkoły LARIBA polega na udanej translacji norm szariackich do zachodniego systemu bez rezygnacji z ich etycznej głębi, przy czym kluczowa pozostaje jej spójność. Wszak w logice Tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem. Dlatego LARIBA pojawia się w debacie nie jako folklor, lecz jako dowód, że system wolny od odsetek może sprawnie operować wewnątrz rozwiniętych gospodarek.

Bankowość islamska jako wyzwanie dla polskiego prawa i etyki

Z perspektywy polskiego obserwatora znaczenie bankowości islamskiej przestało być jedynie domeną teoretycznych rozważań czy egzotycznych ciekawostek z odległych rynków kapitałowych. Obowiązujące w naszym kraju zasady licencjonowania instytucji finansowych przewidują wszak rygorystyczny, dwustopniowy model autoryzacji realizowany przez Komisję Nadzoru Finansowego, który nie dopuszcza żadnych improwizacji. W pierwszej kolejności niezbędne jest uzyskanie zezwolenia na samo utworzenie banku, a dopiero w kolejnym, niemniej trudnym kroku, następuje proces dopuszczenia do rozpoczęcia realnej działalności operacyjnej. Komisja Nadzoru Finansowego słusznie wskazuje, że bank w polskim porządku prawnym pozostaje osobą prawną, która wykonuje czynności obciążające ryzykiem powierzone jej środki zwrotne. Oznacza to, że ewentualny projekt banku islamskiego nad Wisłą musiałby zostać zaprojektowany nie jako wyjątek od reguły, lecz jako instytucja w pełni zintegrowana z systemem. Musi ona zatem pogodzić normy religijne z prudencyjnym ładem prawa bankowego, wymogami kapitałowymi oraz rygorystycznymi zasadami ochrony klienta i bezpieczeństwa depozytów.

W tym procesie nie istnieje żadna droga na skróty, która pozwalałaby ominąć surowe wymogi europejskiego i krajowego nadzoru finansowego w imię kulturowej odmienności. Istnieje natomiast droga poważna, wymagająca unikalnych kompetencji z zakresu prawa spółek, regulacji unijnych, a także głębokiej znajomości arabistyki instytucjonalnej i finansów. Wymaga to również zrozumienia antropologii normatywnej islamu, która definiuje relacje między kapitałem a człowiekiem w sposób zasadniczo odmienny od naszych zachodnich, zsekularyzowanych paradygmatów. W tej właśnie perspektywie należy odnotować deklarowaną gotowość Fundacji Dobre Państwo do uruchomienia interdyscyplinarnego zaplecza eksperckiego zdolnego do prowadzenia tak złożonych prac regulacyjnych. Przedsięwzięcie to, choć wymagające wyjątkowej precyzji i cierpliwości, nie jawi się bowiem jako konceptualnie absurdalne czy niemożliwe do przeprowadzenia w obecnym systemie. Wprost przeciwnie, stanowiłoby ono fascynujący test dojrzałości polskiego rynku finansowego oraz jego realnej zdolności do dialogu z jedną z najważniejszych i najbardziej wpływowych tradycji ekonomicznych świata.

Na tym etapie naszych rozważań należy postawić tezę zasadniczą, która wykracza daleko poza czysto techniczne aspekty funkcjonowania nowoczesnych instytucji kredytowych. Bankowość islamska zasługuje na rzetelną analizę nie dlatego, że stanowi religijną osobliwość, lecz dlatego, że stawia zachodnim finansom pytania, których te nauczyły się unikać. Pyta ona wszak o granice legalności pozbawionej sprawiedliwości oraz o głęboki sens zysku całkowicie i bezpowrotnie

oderwanego od realnego ryzyka gospodarczego. Stawia pytania o prawo wierzyciela do przejmowania czasu dłużnika oraz o miejsce wspólnoty w systemie zbudowanym na kruchym fundamencie wyłącznie indywidualnego roszczenia. Pyta wreszcie o to, czy pieniądz ma pozostać sługą wymiany, czy też stać się nowoczesnym bożkiem, który wynajmuje samego siebie za cenę społecznego spokoju. Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani własnego kryzysu cywilizacyjnego, który objawia się w kolejnych bańkach spekulacyjnych i kryzysach zadłużenia.

Pierwszą bramą do zrozumienia tego systemu jest Tawhid, czyli zasada jedności Boga i świata, która sprawia, że w logice Tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem. Drugą bramą pozostaje fiqh al-muamalat, czyli obszar jurysprudencji regulujący transakcje, zobowiązania, własność oraz wszelkie formy gospodarowania w ramach wspólnoty wiernych. Zachodni czytelnik najczęściej popełnia tutaj błąd kategorialny, zakładając, że ma do czynienia jedynie z religijną odmianą klasycznego prawa handlowego, podczas gdy stawka jest znacznie wyższa. Przy czym fiqh al-muamalat nie jest tylko etycznym dodatkiem do wolnego rynku, lecz próbą nadania mu formy moralnie czytelnej, w której zysk nie jest celem samym w sobie. Oznacza to, że dopuszczalność kontraktu nie zależy wyłącznie od technicznej zgodności oświadczeń woli obu stron, lecz od jego spójności z hierarchią dóbr chronionych. Maqasid al-Shari'ah, czyli nadrzędne cele prawa chroniące życie, rozum i majątek, nie mogą zostać zredukowane do abstrakcyjnej formuły, gdyż stanowią one prawo celu wpisane bezpośrednio w prawo formy.

W materiałach Fundacji Dobre Państwo poświęconych islamowi wyraźnie wybrzmiewa intuicja, że świat muzułmański nie postrzega prawa wyłącznie jako proceduralnej techniki rozstrzygania sporów majątkowych. Jest ono raczej elementem porządku życia objętego pełną odpowiedzialnością przed Stwórcą, co ma zasadnicze znaczenie dla analizy finansów jako narzędzia budowania sprawiedliwego ładu. W obrębie zachodniego pozytywizmu prawnego można wszak wyobrazić sobie prawo doskonale formalne, które nie rości sobie żadnych pretensji do kształtowania moralnego wnętrza człowieka. W obrębie klasycznej myśli islamskiej taka redukcja normy byłaby oznaką głębokiego zubożenia sensu, gdyż bankowość islamska jest zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru. Stąd bierze się kluczowe znaczenie kategorii niyyah, czyli intencji, która nie unieważnia formy prawnej, lecz współtworzy jej istotne znaczenie w oczach wspólnoty. Zawarcie kontraktu, który formalnie spełnia wymogi, ale służy obejściu zakazu riba, czyli nienależnego przyrostu majątku bez realnej pracy i ryzyka, staje się problemem nie tylko technicznym.

Dlatego tak ważna w tym systemie jest kategoria shura, którą w zachodnich opisach tłumaczy się zazwyczaj jako zwykłą konsultację, co jest przekładem poprawnym, lecz zdecydowanie zbyt bladym.

Shura jest bowiem czymś więcej niż techniką narady; to mechanizm poszukiwania roztropnego rozstrzygnięcia w ramach wspólnoty odpowiedzialnej za dobro wspólne i sprawiedliwość. Wronecka akcentuje, że wspólnota muzułmańska nie jest zbiorem odizolowanych atomów, lecz ciałem moralnym związanym objawieniem, praktyką oraz zbiorową pamięcią pokoleń. Na gruncie gospodarczym oznacza to, że decyzje o doniosłości społecznej nie powinny być rozumiane jako produkt suwerennej woli jednej, uprzywilejowanej strony posiadającej kapitał. Shura wprowadza do ładu ekonomicznego ideę partycypacji i rozumnego namysłu nad skutkami decyzji, stanowiąc konieczną przeciwwagę dla samotnej suwerenności menedżera czy właściciela. W tym modelu nie wystarcza formalna reprezentacja akcjonariatu, gdyż potrzebna jest jeszcze kontrola zgodności z interesem wspólnoty, co nadaje shura znaczenie ustrojowe.

Ostatecznie spór o arbitraż Szariatu w finansach jest sporem o prawdę instytucji i ich zdolność do służenia człowiekowi, a nie tylko generowania abstrakcyjnych zapisów księgowych. Tylko żywy system ma własne herezje i potrafi ewoluować, zachowując jednocześnie swoją wewnętrzną integralność w obliczu globalnych turbulencji rynkowych. Bankowość islamska, choć posługuje się językiem kontraktu, pozostaje w gruncie rzeczy teorią ładu społecznego, która rzuca wyzwanie współczesnej finansjalizacji życia. Wprowadzenie takich rozwiązań do polskiego systemu prawnego wymagałoby zatem nie tylko zmiany przepisów, ale przede wszystkim zmiany perspektywy na to, czym właściwie jest pieniądz. Byłoby to zaproszenie do debaty o tym, czy potrafimy jeszcze myśleć o gospodarce w kategoriach etycznych, nie rezygnując przy tym z nowoczesnej efektywności. Właśnie w tym punkcie spotykają się polskie aspiracje do budowy nowoczesnego państwa z mądrością jednej z najstarszych i najbardziej spójnych tradycji prawnych świata.

Między etyczną ambicją a pragmatyką globalnego rynku

W sercu współczesnej bankowości islamskiej pojawia się rola ijtihadu, czyli wysiłku intelektualnego i jurydycznego mającego na celu interpretację zasad objawionych w kontekście nowoczesnych zjawisk. Bez tego mechanizmu system nie mógłby w sposób wiarygodny odpowiedzieć na palące pytania, jakie stawia przed nim ponowoczesna rzeczywistość finansowa. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że ijtihad w żadnym razie nie oznacza interpretacyjnej dowolności czy relatywizmu moralnego. Jest to proces wydobywania z niezmiennych norm adekwatnych rozwiązań dla zjawisk gospodarczych, których nie znał przecież klasyczny świat karawan, pustynnych targów i prostych partnerstw kupieckich. W najbardziej dojrzałych ujęciach ekonomicznych ijtihad nie jest rozumiany jako wygodna furtka do modernistycznej kapitulacji przed globalnym rynkiem, lecz jako precyzyjne narzędzie obrony integralności normatywnej w obliczu coraz bardziej wyrafinowanych

form inżynierii finansowej. Tylko żywy system ma własne herezje, toteż spór o granice ijtihadu staje się w istocie sporem o tożsamość całego modelu.

Pytanie o to, czy zadaniem ijtihadu jest adaptacja systemu do realiów rynkowych nawet za cenę dużej ustępliwości wobec długu, czy też zabezpieczanie jego tożsamości przed rozpłynięciem się w pragmatyzmie, pozostaje fundamentalne. Tego dylematu nie da się pominąć, gdy analizuje się współczesną bankowość islamską w jej wersji globalnej, gdzie presja na zysk często koliduje z surowością zasad. Właściwy sens zakazu riby, rozumianego jako nienależny przyrost majątku, który nie wynika z realnej pracy lub ryzyka, staje się tym wyraźniejszy, im precyzyjniej odróżnimy jego dwa główne typy. Klasyczna jurysprudencja rozpoznaje bowiem riba al-nasi'ah, czyli przyrost związany z samym odroczeniem płatności w czasie, oraz riba al-fadl, oznaczającą nadwyżkę powstającą w nierównej wymianie określonych dóbr. W logice tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, który może rodzić kolejny pieniądz bez udziału w realnym procesie tworzenia wartości.

W praktyce współczesnej pierwszy typ riby ma znaczenie najczęściej kojarzone z oprocentowaniem pożyczki, kredytu lub jakiejkolwiek innej wierzytelności. Drugi typ przypomina nam jednak, że problem nie sprowadza się wyłącznie do samej konstrukcji umowy kredytowej, lecz dotyczy głębszej zasady uczciwej wymiany. Chodzi tu o kategoryczny zakaz uzyskiwania nieuprawnionej przewagi w transakcji, co nadaje pojęciu riba szeroki wymiar teoretyczny i etyczny. Pokazuje to dobitnie, że islam nie zwalcza jedynie odsetek jako takich, lecz całą logikę nienależnego przyrostu, w której zysk odrywa się od sprawiedliwej wzajemności. W tym punkcie bankowość islamska łączy problem teologiczny z głębokim problemem antropologicznym, stając się zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru. Riba jawi się tutaj nie tylko jako błędna konstrukcja kontraktu, lecz przede wszystkim jako fałszywy obraz człowieka.

Człowiek w systemie opartym na lichwie pragnie czerpać korzyści z cudzego uzależnienia od czasu, konieczności życiowej czy chwilowej słabości ekonomicznej. W tej perspektywie zakaz riby nie jest jedynie archaizmem religijnym, lecz stanowi stanowczą odmowę uznania, że słabość dłużnika może stanowić prawomocny surowiec dla bogactwa wierzyciela. System ten nie opiera się jednak wyłącznie na zakazach, gdyż jego prawdziwa siła bierze się z alternatywnych, proaktywnych form konstrukcji transakcji. Mudarabah, stanowiąca model, w którym jedna strona wnosi kapitał, a druga wiedzę, pracę i zarządzanie, jest tego najlepszym przykładem. W klasycznej logice tego kontraktu zysk jest dzielony według uprzednio uzgodnionej proporcji, natomiast ewentualna strata kapitałowa obciąża wyłącznie właściciela środków. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy zarządzający dopuścił się nadużycia, rażącego niedbalstwa lub świadomego działania poza ramami zawartej umowy.

Sens tej formy finansowania jest niezwykle głęboki, ponieważ zakłada, że kapitał nie może domagać się gwarantowanego wynagrodzenia za sam fakt swego istnienia. Musi on wejść w autentyczną relację z niepewnością przedsięwzięcia, co przywraca pieniądza jego służebną rolę wobec realnej gospodarki. Musharakah, czyli praktyka wprowadzająca pełną wspólnotę kapitału i ryzyka między partnerami, idzie w tym kierunku jeszcze dalej. Nie ma tu relacji czystego kredytodawcy i dłużnika, lecz występuje wspólne wejście w projekt, gdzie obie strony dzielą losy inwestycji. Dlatego wielu autorów uznaje musharakah i mudarabah za formy najbardziej zgodne z duchem bankowości islamskiej i jej etycznym fundamentem. Niemniej jednak ich problem polega na tym, że są one niezwykle kosztowne informacyjnie i znacznie trudniejsze w nadzorze niż proste struktury dłużne.

Współczesny sektor finansowy często preferuje kontrakty o bardziej przewidywalnym przepływie pieniężnym, co tłumaczy popularność takich instrumentów jak murabaha. Murabaha, czyli umowa sprzedaży z ujawnioną marżą, w której finansujący musi faktycznie wejść w posiadanie dobra, jest klasycznym przykładem napięcia między literą a duchem prawa. Bank nabywa dobro na prośbę klienta, staje się na chwilę jego właścicielem, a następnie odsprzedaje je z marżą, często rozkładając płatność na raty. Dla obrońców systemu kluczowe jest to, że zysk banku nie płynie z wynajmu pieniądza, lecz z legalnej i etycznej sprzedaży konkretnego aktywa. Dla krytyków problem zaczyna się jednak wtedy, gdy posiadanie aktywa przez bank jest czysto formalne, a ryzyko własności zostaje zredukowane do absolutnego minimum.

W tym punkcie debata przechodzi od pytania o strukturę kontraktu do fundamentalnego pytania o jego faktyczną substancję ekonomiczną. Nie można uczciwie analizować murabahy, nie dostrzegając obu stron tego złożonego sporu o prawdę instytucji. Z jednej strony umożliwiła ona dynamiczny rozwój sektora i stworzenie narzędzi finansowania zrozumiałych dla globalnych regulatorów oraz masowych klientów. Z drugiej strony stała się symbolem tendencji, w której bankowość islamska osuwa się ku modelowi formalnej zgodności bez głębokiej przebudowy relacji społecznych. Podobnie należy rozumieć ijarah, czyli kontrakt będący odpowiednikiem leasingu lub najmu, który ma sens tylko wtedy, gdy właściciel aktywa rzeczywiście ponosi ciężar jego utrzymania. Jeżeli bank zachowuje realną własność maszyny czy nieruchomości i pobiera wynagrodzenie za jej użytkowanie, konstrukcja pozostaje zasadniczo odmienna od pożyczki.

Gdy jednak całość relacji zostaje zdeformowana przez klauzule przerzucające wszystkie ryzyka na klienta, różnica substancjalna między ijarah a kredytem zaczyna się niebezpiecznie zacierać. Dlatego bankowość islamska wymaga nieustannej czujności jurydycznej, będąc systemem ambitnym, ale przez to podatnym na własne, wewnętrzne wypaczenia. Tam, gdzie rośnie presja konkurencyjna, tam rośnie także pokusa, by zachować religijną etykietę, wprowadzając jednocześnie treść zbliżoną do klasycznego kredytu odsetkowego. Wyraźnie widać to przy tawarruq,

gdzie realny towar, nierzadko metal notowany na giełdach, służy jedynie jako przekaźnik dla uzyskania płynności gotówkowej. Bank kupuje towar za gotówkę, sprzedaje go klientowi z odroczoną płatnością po wyższej cenie, po czym klient natychmiast odsprzedaje go dalej, uzyskując potrzebne środki.

Formalnie każda z tych transakcji jest odrębna i zgodna z prawem, jednak materialnie wynik bywa niemal identyczny z finansowaniem pieniężnym o ustalonym koszcie. IFSB w swoim raporcie stabilności na rok 2025 zwraca uwagę, że rosnąca zależność od takich struktur może wzmacniać ekspozycję sektora na ryzyka rynkowe i systemowe. Osłabia to deklarowaną przewagę modelu opartego na realnych aktywach, co jest obserwacją niezwykle istotną dla przyszłości całego systemu. Pokazuje to bowiem, że arbitraż szariatu nie jest jedynie problemem natury duchowej czy reputacyjnej, lecz staje się realnym wyzwaniem prudencyjnym. Im bardziej sektor używa struktur, które tylko pozornie wyprowadzają ryzyko poza logikę długu, tym bardziej może on odziedziczyć słabości świata, od którego tak bardzo chciał się odróżnić. Spór o te mechanizmy jest więc w istocie sporem o to, czy bankowość islamska pozostanie etyczną alternatywą, czy stanie się jedynie egzotycznym wariantem globalnego kapitalizmu.

Problem wa'd: Czy fortel prawny może zastąpić uczciwość celu?

Wa’d, czyli jednostronne przyrzeczenie, jest w klasycznym prawie muzułmańskim konstrukcją przejrzystą i etycznie bezpieczną. Wyzwanie pojawia się jednak, gdy strony precyzyjnie synchronizują dwie takie obietnice, tworząc ekonomiczny ekwiwalent instrumentów pochodnych. Choć formalnie nie zawierają one wzajemnie wiążącej umowy, rezultat w postaci swapu czy kontraktu terminowego pozostaje niezaprzeczalny. W logice tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, toteż próba jego syntetycznego powielania budzi opór. Czy można uznać za godziwe to, co naśladuje zakazaną spekulację, lecz ukrywa się pod maską dopuszczalnej procedury?

Obrońcy tej inżynierii wskazują na różnicę między zakazanym kontraktem a dozwoloną sekwencją zdarzeń prawnych. Krytycy ripostują, że jeśli strony z góry domykają alokację ryzyka, to formalna segmentacja czynności staje się jedynie pustym rytuałem. Problem wa’d uderza w samo serce sporu o hilah, czyli fortel prawny służący obejściu zakazów religijnych. Bankowość islamska jest zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru, co wymusza pytanie o jedność formy i sensu. Czy prawo zorientowane na prawdę celu może zaakceptować gramatyczną poprawność, która maskuje brak etycznej głębi?

Globalna standaryzacja a wyzwania autentyczności finansów islamskich

Współczesny rynek sukuk, czyli islamskich certyfikatów inwestycyjnych stanowiących udział w prawie własności do konkretnych aktywów, przestał być jedynie egzotyczną ciekawostką dla koneserów teologii finansowej. Według danych LSEG w 2024 roku globalne aktywa finansów islamskich osiągnęły imponujący pułap 5,98 biliona dolarów, choć IFSB, stosując węższą metodologię, wskazuje na kwotę 3,88 biliona dolarów. Ta statystyczna rozbieżność nie powinna nas jednak zwodzić, bowiem oba źródła zgodnie kreślą obraz sektora o potężnej dynamice wzrostu i niepodważalnym znaczeniu globalnym. Dominującym aktorem pozostaje tu niezmiennie bankowość islamska, która kontroluje około 72 procent aktywów całej branży, co czyni z niej fundament architektury finansowej świata muzułmańskiego. W tej skali sukuk stają się jednym z głównych kanałów finansowania państw oraz projektów infrastrukturalnych, wychodząc daleko poza ramy niszowego produktu. To sprawia, że debata nad ich doktrynalną czystością nabiera dziś wymiaru egzystencjalnego dla całego sektora.

Wzrost skali rodzi jednak fundamentalne pytania o autentyczność, które skupiają się wokół prac AAOIFI nad standardem szariackim numer 62. Organizacja ta, pełniąc rolę strażnika normatywnej czystości, stara się uporządkować ramy emisji sukuk w obliczu narastającej presji rynkowej i oczekiwań inwestorów. W debacie publicznej coraz głośniej wybrzmiewa postulat rygorystycznego nacisku na realne przeniesienie własności aktywów oraz głębsze związanie inwestora z ryzykiem przedsięwzięcia. Takie podejście mogłoby jednak radykalnie zmienić dotychczasową praktykę emisji, zwiększając koszty operacyjne i grożąc niebezpieczną fragmentacją globalnego rynku. Napięcie między dążeniem do doktrynalnej czystości a wymogami skali pokazuje dobitnie, jak daleką drogę przeszedł ten sektor w ostatnich dekadach. Dzisiaj bankowość islamska nie musi już udowadniać swojego istnienia, lecz musi znaleźć w sobie odwagę, by pozostać wierną własnej tożsamości.

Fundamentem tej tożsamości pozostaje AAOIFI wraz z całą rozbudowaną infrastrukturą standaryzacyjną, która nadaje ramy prawne rozproszonym dotąd praktykom finansowym. Standardy szariackie tej organizacji stały się już obowiązkowym elementem wymogów regulacyjnych w takich jurysdykcjach jak Bahrajn, Oman, Pakistan czy Sudan. Lista jurysdykcji wdrażających te wytyczne w zakresie audytu i ładu korporacyjnego jest jeszcze szersza i obejmuje kraje od Jordanii po Mauritius. Ta imponująca architektura instytucjonalna dowodzi, że bankowość islamska przestała być luźnym zbiorem lokalnych zwyczajów, stając się polem dojrzałej, globalnej instytucjonalizacji. Potrzeba wspólnych norm jest przy tym pośrednim dowodem na to, że

rynek pozbawiony jednolitych zasad łatwo wpada w pułapkę interpretacyjnego rozproszenia. Im bardziej skomplikowane stają się produkty finansowe, tym większe znaczenie zyskują wspólne testy zgodności, chroniące system przed rozerwaniem między lokalne szkoły prawne a globalną konkurencję.

W tym kontekście model LARIBA jawi się jako fascynująca próba budowania praktyki finansowania wolnego od nienależnego przyrostu majątku (riba-free finance) w sercu amerykańskiego kapitalizmu. Twórcy tego modelu akcentują, że ich podejście opiera się na rzetelnym badaniu realnej wartości rynkowej aktywów oraz na strukturze partycypacji w ich użytkowaniu. Dowodem na instytucjonalną operacyjność tego rozwiązania jest fakt, że poszczególne transakcje mieszkaniowe zyskały akceptację takich gigantów jak Freddie Mac czy Fannie Mae. LARIBA udowadnia, że islamska logika finansowania może zostać skutecznie przetłumaczona na język nowoczesnego rynku hipotecznego bez konieczności porzucenia własnego idiomu aksjologicznego. Należy jednak zachować ostrożność, gdyż nie każda struktura wolna od lichwy automatycznie rozwiązuje dylematy dotyczące substancji ekonomicznej. Niemniej jednak LARIBA pozostaje kluczowym eksperymentem przełamującym stereotyp, wedle którego bankowość islamska wymaga do działania wyłącznie kulturowo jednolitego otoczenia.

Ostatecznie spór o standaryzację i autentyczność finansów islamskich jest czymś więcej niż tylko techniczną debatą prawników i księgowych nad arkuszami kalkulacyjnymi. Jest to wszak głęboka refleksja nad tym, czy system oparty na etyce może przetrwać w globalnym oceanie finansjalizacji, nie tracąc przy tym swojej duszy. Wyzwania stojące przed sukuk czy modelem LARIBA pokazują, że droga do autentyczności jest wybrukowana trudnymi kompromisami między ideałem a rzeczywistością rynkową. Tylko żywy system ma własne herezje, a obecne napięcia wewnątrz sektora są najlepszym dowodem na jego żywotność i intelektualną płodność. Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani głębi kryzysu, w jakim pogrążył się współczesny model zachodniego kapitalizmu.

Bankowość islamska: między globalną skalą a wiernością zasadom

W perspektywie polskiej wszystkie te zagadnienia zyskują wymiar głęboko strategiczny, wykraczający poza ramy czysto teoretycznych rozważań o egzotycznych systemach finansowych. Komisja Nadzoru Finansowego jasno wskazuje, że proces licencyjny dla każdego banku ma charakter dwuetapowy, co wymaga od inwestora szczególnej rzetelności oraz cierpliwości. Najpierw konieczne jest uzyskanie zezwolenia na samo utworzenie banku, a dopiero w kolejnym kroku

następuje zezwolenie na rozpoczęcie działalności operacyjnej. Dzieje się to po wykazaniu pełnej gotowości organizacyjnej, zgromadzeniu kapitału założycielskiego oraz wdrożeniu rygorystycznego systemu zarządzania ryzykiem i kontroli wewnętrznej. Wszak ewentualny projekt banku islamskiego w Polsce nie mógłby być przedsięwzięciem deklaratywnym, folklorystycznym ani opartym wyłącznie na samej sile szlachetnej idei. Musiałby on dysponować pełnym aparatem zgodności regulacyjnej, obejmującym procedury AML, czyli przeciwdziałanie praniu pieniędzy, oraz architekturę product governance, która chroni klienta przed niejasnymi strukturami.

Teza, że Fundacja Dobre Państwo dysponuje interdyscyplinarnym zespołem zdolnym podjąć prace nad uzyskaniem zezwolenia na założenie islamskiego banku, nie powinna być czytana jako marketingowy slogan. Jest to raczej deklaracja wejścia w obszar, w którym spotykają się kompetencje bankowca, prawnika, arabisty oraz specjalisty do spraw compliance, dbającego o zgodność z przepisami. Tylko taka synergia pozwala na rzetelne pogodzenie polskiego i unijnego prawa bankowego z wymogami szariatu, co stanowi wyzwanie o ogromnym ciężarze gatunkowym. W tym procesie kluczowy jest udział ekspertów od zarządzania ryzykiem oraz praktyków dialogu instytucjonalnego, którzy potrafią przełożyć normy religijne na język prudencyjny. Tylko zespół o tak szerokim horyzoncie może wiarygodnie unieść ciężar projektu, który musi być zarazem szariacko czytelny i operacyjnie bez zarzutu. W logice tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, lecz narzędziem, które wymaga precyzyjnej obudowy etycznej, by służyć wspólnocie, a nie tylko pomnażaniu cyfr.

Z powyższych rozważań wypływa wniosek znacznie bardziej zasadniczy, który dotyka samej istoty współczesnego myślenia o gospodarce i społeczeństwie. Bankowość islamska nie jest bowiem wyłącznie tematem dla specjalistów od egzotycznych nisz rynkowych, lecz stanowi probierz odwagi intelektualnej współczesnej ekonomii. Zmusza ona do ponownego otwarcia pytań, które zachodni mainstream zbyt pochopnie uznał za definitywnie zamknięte i niepodważalne w swojej oczywistości. Czy to, co legalne w świetle litery prawa, zawsze musi oznaczać to, co sprawiedliwe w wymiarze społecznym i ludzkim? Czy płynność finansowa powinna być traktowana jako dobro samoistne, czy może jedynie jako pochodna realnej aktywności gospodarczej? Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani własnego kryzysu cywilizacyjnego, który trawi fundamenty zachodniego dobrobytu.

Współczesna refleksja nad finansami musi zmierzyć się z pytaniem, czy kontrakt, który formalnie nikogo nie zmusza, może materialnie reprodukować przewagę jednej strony nad drugą. Czy dług ma pozostać paliwem cywilizacji, napędzającym konsumpcję ponad stan, czy też powinien zostać wtórnie podporządkowany realnej produkcji i wspólnocie ryzyka? Bankowość islamska jest zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru, gdzie odpowiedzialność za

wynik przedsięwzięcia spoczywa na obu stronach relacji. W tym ujęciu zysk nie jest owocem samej cierpliwości kapitału, lecz wynikiem zaangażowania w konkretny, namacalny użytek, który przynosi realną wartość. Taka perspektywa rzuca wyzwanie paradygmatowi finansjalizacji, w którym pieniądz rodzi pieniądz w oderwaniu od fizycznej rzeczywistości dóbr i usług. Bez powrotu do tych fundamentalnych rozważań każda reforma systemu finansowego pozostanie jedynie powierzchowną korektą technicznych parametrów.

Gdy spojrzymy na ten sektor wyłącznie przez pryzmat katalogu kontraktów, łatwo przeoczyć to, co stanowi o jego realnym ciężarze instytucjonalnym i politycznym. O randze systemu nie decyduje przecież sama obecność nazw takich jak murabaha, czyli umowa sprzedaży z ujawnioną marżą, czy musharakah, oznaczająca pełne partnerstwo kapitałowe. Kluczowa jest zdolność do utrzymania normatywnej integralności w warunkach globalnego rynku, regulacyjnej presji oraz bezwzględnej konkurencji kosztowej. IFSB szacuje, że aktywa islamskiego sektora usług finansowych osiągnęły w 2024 roku poziom 3,88 biliona dolarów, co oznacza dynamiczny wzrost o niemal piętnaście procent. LSEG, operując szerszą metodologią, podaje kwotę blisko sześciu bilionów dolarów, podkreślając, że sam rynek sukuk przekroczył próg jednego biliona wartości outstanding. Różnica w tych szacunkach nie wynika ze sprzeczności danych, lecz z odmiennego zakresu pomiaru, który należy zawsze uczciwie i rzetelnie sygnalizować.

Skala ta nadaje zupełnie nowy sens sporowi o autentyczność, który w małym sektorze mógłby uchodzić za czysto doktrynalny spór teoretyków i teologów. W systemie o takiej wielkości napięcie między literą a duchem staje się problemem ustrojowym o znaczeniu globalnym, wpływającym na stabilność rynków. Dlatego współczesna debata o sukuk, czyli islamskich certyfikatach inwestycyjnych stanowiących udział w prawie własności do konkretnych aktywów, jest tak niezwykle istotna. Im bardziej rynek rósł, tym częściej pojawiały się konstrukcje typu asset-based, które zachowywały idiom aktywów, lecz ekonomicznie zbliżały się do długu. Właśnie przeciw tej tendencji skierowana została dyskusja wokół projektu Standardu Szariackiego numer 62, przygotowywanego przez organizację AAOIFI w celu przywrócenia etycznej czystości instrumentów. Sama instytucja potwierdziła w 2025 roku, że standard pozostaje przedmiotem dalszych konsultacji, mających na celu ochronę zgodności z szariatem przy uwzględnieniu potrzeb branży.

Niezależne analizy wskazują, że bardziej rygorystyczne rozumienie asset-backing, wymagające realnego powiązania z aktywem, mogłoby zasadniczo zmienić dotychczasową praktykę emisji na świecie. Mogłoby to zwiększyć znaczenie prawnego przeniesienia własności i ograniczyć część struktur, które przez lata dominowały na rynkach ze względu na swoją wygodę. Źródła branżowe oraz prasa finansowa ostrzegają zarazem, że gwałtowne wdrożenie takich restrykcji mogłoby

przejściowo obniżyć wolumen emisji i podnieść koszty kapitału. Niemniej jednak te obawy nie obalają argumentu za autentycznością, lecz pokazują jedynie cenę, jaką pociąga za sobą powrót do substancji ekonomicznej. Tylko żywy system ma własne herezje, a zdolność do ich identyfikacji i korygowania świadczy o dojrzałości oraz intelektualnej żywotności islamskiej myśli finansowej. Dlatego spór o arbitraż szariatu jest w istocie sporem o prawdę instytucji, która nie chce stać się jedynie kopią zachodnich wzorców.

W tym sporze bankowość islamska odsłania swoją najgłębszą stawkę, która dotyczy fundamentów sprawiedliwego ładu gospodarczego w skali całego globu. Nie chodzi tu wyłącznie o to, jak nazwać dany papier wartościowy, lecz o fundamentalne pytanie, czy rynek ma prawo podporządkować normę etyczną własnej wygodzie. W systemie konwencjonalnym podobne dylematy rozstrzyga się zazwyczaj przez test efektywności, płynności oraz bieżącego popytu ze strony inwestorów instytucjonalnych. W systemie islamskim taki test jest niewystarczający, ponieważ nie dotyka rdzenia problemu, jakim jest moralna legitymizacja zysku i sprawiedliwy podział ryzyka. Instrument może być przecież niezwykle płynny i popularny, a zarazem aksjologicznie chybiony i sprzeczny z duchem Maqasid al-Shari'ah, czyli nadrzędnych celów prawa. Dlatego spór o sukuk jest tak ważny, gdyż to w nim najczytelniej rozgrywa się konflikt między alternatywą cywilizacyjną a modelem religijnie certyfikowanego długu.

Rady Szariatu: Między nadzorem a komercyjną fasadą

Rady szariackie, czyli organy nadzorcze dbające o zgodność produktów z prawem muzułmańskim, stanowią w teorii fundament etycznej tożsamości banku, lecz w praktyce stają się areną nieustannych zmagań o niezależność. AAOIFI, organizacja ustalająca standardy rachunkowości, dba o to, by jej wytyczne były twardym wymogiem prawnym w licznych jurysdykcjach. Standardy te obowiązują obecnie w Bahrajnie, Jordanii, Kirgistanie, Mauritiusie, Nigerii, Katarze wraz z Qatar International Financial Centre, Omanie, Pakistanie, Sudanie, Syrii, Zjednoczonych Emiratach Arabskich oraz Jemenie. Fakt ten dobitnie świadczy o tym, że nadzór religijny przestał być egzotycznym dodatkiem do wizerunku, stając się elementem publicznej infrastruktury finansowej. Niemniej jednak ta postępująca instytucjonalizacja odsłania paradoks dotykający samej istoty systemu.

Gdyby bowiem codzienna praktyka rynkowa wypływała bezpośrednio z ducha prawa, nie istniałaby tak paląca potrzeba budowania gęstej sieci wspólnych procedur audytu i modeli raportowania. Im bardziej rozrasta się sektor finansowy, tym silniej wymaga on mechanizmów, które ochronią żywą normę przed jej jałową rytualizacją i sprowadzeniem do czystej formy. W tym kontekście spór o

arbitraż szariatu jest sporem o prawdę instytucji, która musi dowieść swojej autentyczności w starciu z logiką zysku. Potrzeba standaryzacji jest więc sygnałem alarmowym, przypominającym, że bez stałego wysiłku intelektualnego system może łatwo utracić swój moralny kompas. Tylko żywy system ma własne herezje.

W dojrzałym modelu funkcjonowania rada szariatu nie może ograniczać się do roli biurokratycznego urzędu, który bezrefleksyjnie przystawia pieczęć pod gotowym produktem dostarczonym przez dział sprzedaży. Jej członkowie powinni współtworzyć definicję dopuszczalności już na etapie narodzin koncepcji, zanim jeszcze mechanizmy finansowe nabiorą ostatecznego kształtu. Wymaga to od uczonych biegłości nie tylko w klasycznych formułach jurydycznych, lecz także w głębokim rozumieniu ekonomicznej treści ekspozycji, profilu ryzyka oraz konsekwencji podatkowych. Bez tej interdyscyplinarnej wiedzy rada staje się zakładnikiem własnego formalizmu, niezdolnym do dostrzeżenia realnych skutków proponowanych rozwiązań. To warunek konieczny autentyczności.

Mówiąc bez dyplomatycznych ogródek, tam, gdzie uczony zna tekst źródłowy, ale nie pojmuje syntetycznej repliki przepływu pieniężnego, otwiera się szerokie pole dla szkodliwego arbitrażu. Z kolei w sytuacjach, gdy ekspert finansowy rozumie strukturę, lecz nie uznaje realnej autonomii normy religijnej, rada szariatu staje się wyłącznie instrumentem budowania reputacji. Siła całego systemu zależy zatem od rzadkiej i niezwykle trudnej do osiągnięcia syntezy dwóch odmiennych światów. Potrzebujemy uczonego, który potrafi z uwagą przeanalizować bilans, oraz finansisty, który w pełni akceptuje fakt, że nie wszystko, co przynosi zysk, jest moralnie dozwolone. Dopiero takie spotkanie kompetencji pozwala na realizację ideałów sprawiedliwości.

Etyka, ryzyko i tożsamość w cieniu globalnych finansów

Zacznijmy od kwestii fundamentalnej, jaką jest proces oczyszczania dochodów, czyli procedura eliminacji środków uzyskanych w sposób niezgodny z normami etycznymi, która rzuca światło na realia funkcjonowania w globalnym ekosystemie. Bankowość islamska nie karmi nas naiwną iluzją, jakoby operowała w sterylnej próżni, całkowicie odizolowanej od wpływów konwencjonalnego systemu finansowego. Wręcz przeciwnie, system ten z pokorą przyjmuje do wiadomości, że w codziennej praktyce mogą pojawić się niepożądane wpływy z tytułu odsetek, rachunków korespondencyjnych czy incydentalnych błędów operacyjnych. Takie środki muszą zostać precyzyjnie wyodrębnione i przekazane na cele dobroczynne, zamiast zasilać zysk instytucji, co stanowi o jej moralnej integralności. Dla postronnego obserwatora może to wyglądać na techniczny

detal, lecz w istocie jest to surowy sprawdzian epistemicznej szczerości całego modelu. Instytucja, która rezygnuje z tej procedury, komunikuje światu, że saldo jest dla niej ważniejsze od normy, podczas gdy rzetelne oczyszczanie potwierdza istnienie nieprzekraczalnej granicy między tym, co prawnie osiągalne, a tym, co moralnie godziwe. W logice Tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, a bankowość islamska okazuje się tu nie tylko techniką finansowania, lecz przede wszystkim szkołą rozróżniania.

Kolejnym wyzwaniem, z którym mierzy się sektor, jest zjawisko displaced commercial risk, czyli sytuacja, w której bank znajduje się pod presją zapewnienia posiadaczom rachunków stóp zwrotu konkurencyjnych wobec rynku odsetkowego. Chodzi o moment, gdy instytucja czuje się zmuszona do wypłaty zysków porównywalnych z ofertą banków konwencjonalnych, nawet jeśli realny wynik ekonomiczny jej aktywów na to nie pozwala. Aby łagodzić tę presję, wypracowano specyficzne mechanizmy, takie jak Profit Equalization Reserve oraz Investment Risk Reserve, które pełnią rolę swoistych amortyzatorów stabilizujących dochody klientów. Są one próbą pogodzenia surowej logiki udziału w zysku i stracie z psychologią uczestników rynku, którzy zostali uformowani przez świat gwarancji i przewidywalnej ceny pieniądza. Istnienie tych rozwiązań obnaża głębokie napięcie tożsamościowe, w jakim znajduje się współczesna bankowość muzułmańska, balansująca między misją edukacyjną a rynkowym pragmatyzmem. Tylko żywy system ma własne herezje, toteż spór o to, czy należy cierpliwie przekształcać nawyki rynku, czy raczej dyskretnie się do nich dostosowywać, pozostaje centralnym punktem debaty o stabilności sektora prowadzonej przez IFSB.

Warto przy tym zauważyć, że siła tego modelu nie opiera się wyłącznie na negacji czy katalogu surowych zakazów, co często bywa krzywdzącym uproszczeniem. Jego rosnąca atrakcyjność wynika z faktu, że współczesny świat coraz dotkliwiej odczuwa koszty długu całkowicie oderwanego od rzeczywistości oraz innowacji finansowych, które przynoszą prywatne premie, a publiczne ruiny. Bankowość islamska uderza w czuły punkt nowoczesności, formułując diagnozy, które zachodni krytycy finansjalizacji zaczynają powtarzać własnym językiem dopiero po wielkich kryzysach. Przypomina nam ona dobitnie, że nie każda płynność jest cnotą, a rynek długu może stać się pasożytem żerującym na gospodarce realnej zamiast jej służyć. Gdy zatem system ten żąda ścisłego powiązania finansów z realnym aktywem i przejrzystym ryzykiem, nie wygłasza on jedynie archaicznej sentencji muzealnej. W rzeczywistości diagnozuje on chorobę, którą centrum światowego kapitalizmu nosi w sobie od dawna, oferując przy tym alternatywę opartą na odpowiedzialności i etyce kontraktu.

W tym kontekście dynamiczny rozwój segmentu zrównoważonych emisji nie jest jedynie sprytnym zabiegiem komunikacyjnym czy chwilową modą rynkową. Dane za rok 2024 wskazują, że emisje

sustainable sukuk, czyli islamskich certyfikatów inwestycyjnych stanowiących udział w prawie własności do konkretnych aktywów, osiągnęły wartość ponad piętnastu miliardów dolarów. Choć w skali globalnej jest to wciąż relatywnie mały wycinek, to trend wzrostowy na poziomie blisko trzydziestu procent rok do roku pokazuje, że rynek ten dojrzewa i zyskuje na znaczeniu. Całkowita wartość instrumentów ESG w tym sektorze przekroczyła już barierę pięćdziesięciu miliardów dolarów, co dowodzi naturalnej zbieżności między klasyczną logiką Maqasid al-Shari'ah, czyli koncepcją nadrzędnych celów prawa muzułmańskiego nakierowanych na dobro wspólne, a współczesną debatą o odpowiedzialności społecznej. W systemie, który od zarania odrzuca finansowanie działalności jawnie destrukcyjnej i promuje właściwą miarę, zwrot ku projektom ekologicznym nie jest obcym importem. Jest raczej późnym odkryciem wartości, które w samym rdzeniu tej tradycji były obecne od wieków, czekając na swój czas w globalnym dyskursie finansowym.

Bankowość islamska jako alternatywna filozofia gospodarcza

Bankowość islamska, postrzegana przez pryzmat środkowoeuropejskich aspiracji, przestaje być jedynie egzotyczną ciekawostką, a staje się surową lekcją projektowania odpornych modeli rozwoju gospodarczego. W polskiej debacie publicznej zbyt często dominuje uproszczone przekonanie, że rozmowa o finansach muzułmańskich dotyczy wyłącznie obsługi wąskiej, niszowej grupy klientów wyznania islamskiego. Tymczasem prawdziwa stawka tego dialogu jest znacznie wyższa, gdyż dotyczy on możliwości instytucjonalnego spotkania z tradycją, która traktuje finanse jako precyzyjne narzędzie porządku moralnego. Gdy Fundacja Dobre Państwo sygnalizuje gotowość do tworzenia zaplecza eksperckiego zdolnego wypracować model islamskiego banku w Polsce, nie proponuje ona bynajmniej kolejnego rynkowego eksperymentu. Jest to w istocie fundamentalny sprawdzian naszej cywilizacyjnej kompetencji, rzucający wyzwanie polskiemu państwu, regulatorom oraz elitom finansowym. Pytanie brzmi, czy potrafimy rozmawiać z systemem normatywnym islamu w sposób profesjonalny i pozbawiony protekcjonalizmu, przekładając szacunek dla odrębności aksjologicznej na konkretny język prawa i architektury instytucjonalnej. To byłby test nie tylko dla sektora bankowego, ale przede wszystkim dla jakości i dojrzałości samego państwa.

Warto zrozumieć, że bankowość islamska nie jest wyłącznie religijną korektą współczesnego kapitalizmu, lecz stanowi głęboką krytykę jego najbardziej newralgicznych, ślepych punktów. Proponuje ona alternatywną antropologię gospodarczą, w której dąży się do zachowania

nierozerwalnej jedności między etyczną normą a działaniem konkretnej instytucji finansowej. Oczywiście, realne słabości tego systemu, takie jak arbitraż szariatu czy dominacja struktur dłużnopodobnych, nie mogą być w tej analizie pomijane ani tym bardziej przemilczane. Presja konkurencyjna oraz ryzyko fasadowego governance stanowią codzienne wyzwania dla praktyków tego modelu, jednak to właśnie w tych trudnościach objawia się autentyczna siła całego projektu. Tylko żywy system ma własne herezje, a tylko poważny porządek normatywny musi stale bronić się przed niebezpieczeństwem jałowej rytualizacji swoich zasad. Tradycja zdolna do trwania zawsze staje wobec pokusy, by sprzedać swój unikalny język światu, który chętnie kupi atrakcyjną etykietę, lecz niekoniecznie zaakceptuje jej głęboki, wymagający sens.

Jeżeli z dotychczasowego wywodu mielibyśmy wyłonić jedną, naczelną tezę, to brzmiałaby ona następująco: bankowość islamu nie jest jedynie sprytną techniką obejścia odsetek. Jest to przede wszystkim ambitny projekt podporządkowania sfery finansów jedności porządku normatywnego, którego nie da się zrozumieć przez pryzmat prostego katalogu produktów. W swoim najgłębszym, metafizycznym zamyśle bankowość ta wyrasta z zasady tawhid, czyli przekonania o jedności Boga, która implikuje, że porządek świata, wiedzy i ludzkiego działania nie może być rozszczepiony. Z tej perspektywy sacrum i rynek nie stanowią autonomicznych, odseparowanych od siebie sfer, lecz przenikają się w każdym akcie wymiany gospodarczej. Wronecka przypomina, że tawhid stanowi centrum porządkujące całą galaktykę wartości oraz norm prawnych w świecie muzułmańskim. Z tej fundamentalnej zasady wynika wprost, że w logice tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, a każdy kontrakt musi być nierozerwalnie związany z pytaniem o sprawiedliwość i odpowiedzialność.

Wewnętrzną architekturę sensu tego projektu stanowią maqasid al-shari'ah, czyli nadrzędne cele prawa muzułmańskiego, do których należy ochrona religii, życia, rozumu, potomstwa oraz majątku. Nie są one jedynie moralnym ornamentem dodanym do transakcji, lecz stanowią samą rację bytu wszelkich regulacji prawnych i gospodarczych. Z tej perspektywy majątek nie może być chroniony w sposób, który niszczy życie, a życie nie może być ratowane przez struktury podkopujące rozum lub integralność wspólnoty. Gospodarka islamska odrzuca założenie, że samo finansowanie jest procesem neutralnym, uznając, iż sposób dystrybucji kapitału współkształtuje formę naszego życia zbiorowego. Jeżeli system kredytowy prowadzi do trwałej dominacji wierzyciela nad dłużnikiem lub do transferu ryzyka bez transferu odpowiedzialności, to problem wykracza daleko poza cenę kapitału. Dotyczy on samej sprawiedliwości dystrybutywnej oraz etycznego fundamentu, na którym budujemy nasze relacje społeczne i ekonomiczne.

Tekst Fundacji Dobre Państwo o długu jako anatomii zobowiązania bardzo wyraźnie akcentuje, że dług jest w istocie uprzedmiotowionym czasem, co budzi głęboką podejrzliwość w tradycji

islamskiej. Istnieje tam bowiem silny opór wobec takich konstrukcji relacji gospodarczej, które pozwalają jednej stronie na bezkarne kolonizowanie przyszłości drugiej strony. Z tego rdzenia wypływają kategoryczne zakazy riba, gharar oraz maysir, których sens nie ogranicza się do prostego, moralistycznego potępienia ludzkiej chciwości. Chodzi raczej o stworzenie takiej architektury wymiany, w której zysk pozostaje zawsze powiązany z realną pracą, ryzykiem lub faktycznym użytkowaniem konkretnego aktywa. Riba, czyli nienależny przyrost majątku wynikający z samego upływu czasu, zostaje odrzucona jako forma niesprawiedliwości, w której czas traktowany jest jak towar. Z kolei gharar broni rynku przed nieprzejrzystością i kontraktami opartymi na fikcji, których konsekwencje pozostają dla stron zasadniczo nieokreślone.

Ostatni z filarów, maysir, odrzuca spekulacyjną logikę gry, w której uczestnicy nie współtworzą żadnego dobra, lecz jedynie obstawiają korzystny dla siebie rozkład przyszłych korzyści. Te trzy zakazy są ze sobą ściśle sprzężone, tworząc spójną wizję gospodarki, która nie może stać się teatrem abstrakcyjnej inżynierii ryzyka oderwanej od społecznej substancji. Dlatego właśnie islamski język finansów tak mocno wiąże legalność z przejrzystością, a przejrzystość z osobistą odpowiedzialnością za podejmowane działania. Bankowość islamska jest zatem zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru, rzucającą wyzwanie naszym utartym schematom myślowym. Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani głębi własnego kryzysu cywilizacyjnego, przed którym obecnie stoimy. Ostatecznie spór o arbitraż szariatu jest sporem o prawdę instytucji i ich zdolność do służenia człowiekowi, a nie tylko pomnażaniu cyfrowych zapisów na kontach bankowych.

Między czystością doktryny a presją globalnego rynku finansowego

W praktyce instytucjonalnej prymat ten powinien przekładać się na wybór instrumentów, które podtrzymują żywy i nierozerwalny związek między kapitałem a gospodarką realną. Mudarabah i musharakah, czyli modele finansowania oparte na logice pełnego współdzielenia zysków i strat między stronami, niezmiennie pozostają wzorcowymi formami realizacji tej idei, choć ich faktyczny udział w bilansach sektora bywa znacznie skromniejszy, niż wskazywałaby na to ich prestiżowa pozycja doktrynalna. Z kolei murabaha, czyli umowa sprzedaży z ujawnioną marżą, oraz ijarah dostarczyły rynkowi narzędzi znacznie łatwiejszych do standaryzacji, lecz równocześnie stały się one obszarem najbardziej żarliwych sporów o ich autentyczną substancję ekonomiczną. Wszak to właśnie tutaj najmocniej uwidacznia się napięcie między literą kontraktu a jego duchem, przy czym granica między etyką a czystą techniką finansową staje się niepokojąco cienka. Obecne dylematy

sektora są najlepszym dowodem na to, że bankowość islamska przestała być jedynie teoretycznym postulatem i stała się realną siłą rynkową.

Sukuk, czyli islamskie certyfikaty inwestycyjne stanowiące udział w prawie własności do konkretnych aktywów, miały w swoim założeniu ucieleśniać ideę partycypacji w realnych projektach i generowanych przez nie dochodach. Niemniej to właśnie na tym dynamicznym rynku najostrzej ujawnił się konflikt między wymogiem autentyczności szariackiej a potężnym globalnym popytem na instrumenty o profilu zbliżonym do klasycznego dochodu stałego. Skala tego wyzwania staje się jasna, gdy spojrzymy na twarde dane, bowiem w 2024 roku globalne aktywa islamskiego sektora usług finansowych osiągnęły, według IFSB, poziom 3,88 biliona dolarów. Jednocześnie LSEG, stosując szerszy zakres metodologiczny, oszacował te same aktywa na imponującą kwotę 5,98 biliona dolarów, wskazując przy tym, że wartość pozostających w obrocie sukuk przekroczyła już barierę jednego biliona dolarów. Dane te należy oczywiście interpretować z należytą ostrożnością ze względu na różnice w kategoryzacji, lecz ich ogólna wymowa pozostaje jednoznaczna. Spór o kształt instrumentów nie toczy się już bowiem na teoretycznych obrzeżach systemu, lecz w samym sercu rynku o znaczeniu globalnym.

W obliczu tak gwałtownego wzrostu problem arbitrażu szariackiego staje się wyzwaniem absolutnie nieuchronnym. Jeżeli system ma się dalej rozwijać, zachowując przy tym swoją unikalną tożsamość, musi on szczerze odpowiedzieć na pytanie o naturę stosowanych powszechnie konstrukcji finansowych. Czy rozwiązania takie jak tawarruq, commodity murabaha czy skomplikowane struktury asset-based sukuk są rzeczywistymi odpowiedziami zgodnymi z duchem prawa, czy jedynie kunsztownymi hilah, czyli fortelami jurydycznymi pozwalającymi odtworzyć ekonomiczny efekt oprocentowanego długu? Książka trafnie identyfikuje to pole napięcia, a współczesne źródła instytucjonalne potwierdzają, że nie jest to problem wydumany przez teoretyków. IFSB ostrzega wręcz, że nadmierna zależność sektora od struktur opartych na commodity murabaha może drastycznie wzmacniać powiązania systemowe oraz podatność na gwałtowne wstrząsy płynnościowe. Dlatego spór o arbitraż szariacki jest w istocie sporem o prawdę instytucji.

Na tle tych fundamentalnych dylematów kluczowe znaczenie zyskuje działalność AAOIFI oraz wysiłki podejmowane na całym polu międzynarodowej standaryzacji usług finansowych. Organizacja ta wskazuje, że jej standardy zostały już przyjęte jako obowiązkowe lub stanowią fundament regulacji w licznych jurysdykcjach, co ma gwarantować spójność całego systemu. Prace nad Standardem Szariackim numer 62 dotyczącym sukuk miały służyć przede wszystkim wzmocnieniu autentyczności tych instrumentów poprzez powrót do ich realnych korzeni. Jednocześnie szerokie konsultacje wokół tego projektu obnażyły skalę napięcia między czystością

doktrynalnej zasady a twardą, rynkową wykonalnością operacji finansowych. Analizy agencji ratingowych sugerują bowiem, że bardziej rygorystyczny wymóg realnego przeniesienia własności aktywów mógłby znacząco podnieść koszty emisji i osłabić płynność rynku. Ujawnia się tutaj prawdziwa trudność każdego poważnego porządku normatywnego, który jeśli chce zachować własny sens, musi czasem odważyć się narazić własnemu rynkowi. Jeżeli zaś pozwoli on rynkowi swobodnie wyznaczać granice normy, ryzykuje, że zachowa jedynie szlachetną nazwę, tracąc przy tym całą swoją etyczną treść.

W tej skomplikowanej architekturze Rada Szariatu, czyli organ nadzorczy dbający o zgodność produktów z prawem muzułmańskim, zajmuje miejsce absolutnie centralne i strategiczne. Nie jest to bynajmniej ciało dekoracyjne ani jedynie religijna nadbudowa nad pragmatycznie działającym bankiem, lecz żywy organ interpretacji, kontroli i legitymizacji. W modelu dojrzałym Rada musi wykazywać się głębokim zrozumieniem zarówno objawionych źródeł normatywnych, jak i ekonomicznej treści produktów, mechaniki zabezpieczeń oraz konsekwencji regulacyjnych. Bez takiej podwójnej kompetencji niezwykle łatwo jest popaść w dwie skrajne i równie niebezpieczne patologie. W pierwszej z nich uczony rozumie tekst, ale nie pojmuje złożoności produktu, przez co staje się bezwolnym zakładnikiem inżynierii finansowej. W drugiej zaś finansista doskonale rozumie produkt, lecz redukuje normę religijną do roli rytualnej pieczęci, która ma jedynie uspokoić sumienia inwestorów. Bankowość islamska jest zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru.

AAOIFI, rozwijając rygorystyczne standardy dotyczące governance i nadzoru szariackiego, próbuje systemowo ograniczać te ryzyka poprzez wprowadzanie jasnych procedur i mechanizmów kontrolnych. Im większa staje się skala globalnego rynku, tym mniej wystarcza autorytet pojedynczego muftiego, a tym bardziej niezbędne stają się niezależność, audyt oraz zdolność do oczyszczania dochodów. Proces ten obejmuje między innymi eliminację zysków uzyskanych incydentalnie z działań niezgodnych z prawem, co wymaga precyzyjnych narzędzi analitycznych i odwagi instytucjonalnej. To wyraźnie pokazuje, że bankowość islamska nie jest systemem naiwnym, lecz strukturą świadomą funkcjonowania w świecie o ogromnym stopniu złożoności. Właśnie dlatego domaga się ona skutecznych narzędzi samokontroli, które pozwolą jej uniknąć pułapek współczesnej finansjalizacji i zachować integralność w obliczu rynkowej presji. Tylko poprzez taką dyscyplinę system może aspirować do miana rzeczywistej alternatywy dla konwencjonalnego świata długu.

LARIBA: Islamskie finanse w sercu amerykańskiego systemu

LARIBA stanowi istotną próbę translacji zasad finansów wolnych od riba, czyli nienależnego przyrostu majątku, na grunt północnoamerykański przy zachowaniu ich substancjalnej odmienności. W logice tej instytucji pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, lecz narzędziem wyceny, co wymusza analizę realnej wartości użytkowania aktywa zamiast handlu samym długiem. Uzyskanie akceptacji od Freddie Mac i Fannie Mae nadało temu modelowi niezbędną legitymację rynkową oraz instytucjonalną. Jest to dowód na to, że etyka religijna potrafi znaleźć wspólny język z najbardziej złożonym systemem regulacyjnym świata, nie tracąc przy tym swojej moralnej integralności.

Niezależnie od sporów o konstrukcję umów, samo trwanie LARIBA w sercu amerykańskiego kapitalizmu ma potężne znaczenie dowodowe. Pokazuje ono wszak, że bankowość islamska może prowadzić podmiotowy dialog z nowoczesnym prawem finansowym, nie rozpuszczając się w nim całkowicie. Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani własnego kryzysu cywilizacyjnego. Jest to lekcja szczególnie cenna dla Europy, gdzie wciąż zbyt łatwo zakłada się, że takie modele są możliwe wyłącznie w jurysdykcjach muzułmańskich. LARIBA udowadnia, że alternatywa jest możliwa w samym centrum zachodniego systemu.

Wyzwania instytucjonalne bankowości islamskiej w Polsce

Polska perspektywa finansów etycznych wymaga od nas tyleż odwagi, co chłodnego, technokratycznego realizmu. Komisja Nadzoru Finansowego nie przewiduje wszak taryfy ulgowej, wymagając rygorystycznych zezwoleń na utworzenie i rozpoczęcie operacyjnej działalności instytucji. Musimy zatem porzucić mrzonki o drodze romantycznej, gdyż w starciu z twardymi wymogami kapitałowymi istnieje wyłącznie żmudna ścieżka instytucjonalna. Bankowość islamska jest wszak zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru, co wymusza udowodnienie najwyższej rzetelności organizacyjnej.

Gdy zatem Fundacja Dobre Państwo deklaruje posiadanie zespołu zdolnego do powołania takiej instytucji, mówi o unikalnym splocie kompetencji, które rzadko występują razem. Potrzebni są bowiem nie tylko bankowcy i prawnicy regulacyjni, lecz także eksperci od AML, ładu korporacyjnego oraz arabista biegły w komunikacji międzykulturowej. Całość dopełniają specjaliści

od szariatu finansowego oraz znawcy antropologii normatywnej islamu. Dopiero taka mozaika pozwala na wiarygodny dialog z regulatorem, który nie operuje kategoriami wiary, lecz ryzyka. Polski porządek prawny nie zna kategorii banku religijnego, lecz dopuszcza podmioty podlegające ogólnemu reżimowi nadzorczemu. Prawdziwe wyzwanie polega więc na zbudowaniu modelu zgodnego jednocześnie z polskim prawem bankowym i logiką tawhidu, w której pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem.

Finanse jako moralny porządek: Prawdziwy sens bankowości islamu

Wypada wreszcie wyartykułować to, co w europejskim dyskursie wciąż uchodzi za konstatację co najmniej niewygodną, a może nawet ryzykowną. Prawdziwy szacunek dla aksjologicznej odrębności islamu nie powinien sprowadzać się do rytualnego powtarzania kurtuazyjnych formułek o bogactwie różnorodności kulturowej. Wymaga on raczej pełnego uznania, że wspólnoty muzułmańskie posiadają suwerenne prawo do budowania instytucji finansowych zakorzenionych w ich własnym porządku normatywnym. Świat islamu wnosi bowiem do globalnej debaty o gospodarce unikalny aparat pojęciowy, wieki doświadczeń cywilizacyjnych oraz fundamentalną krytykę tego, co można nazwać przemocą długu. Kto traktuje bankowość islamską jedynie jako etniczną osobliwość lub rynkową niszę, ten po prostu nie dostrzega głębi i skali współczesnego kryzysu.

W istocie bowiem ta wiekowa tradycja stawia pytania, których nowoczesne finanse, upojone własną sprawnością techniczną, przez dekady starały się za wszelką cenę unikać. Czy model generowania zysku całkowicie pozbawionego ryzyka jest z perspektywy cywilizacyjnej zdrowy, czy może stanowi jedynie formę pasożytnictwa? Czy kredyt, zamiast być narzędziem rozwoju, nie przeobraził się w mechanizm systemowej dominacji silniejszych nad słabszymi? Czy cena pieniądza, wyrażona w stopach procentowych, nie przysłoniła nam ostatecznie pytania o metafizyczny i społeczny cel samego pieniądza? Pytania te brzmią dziś wyjątkowo ostro, ponieważ bańki aktywów i zadłużeniowa dyscyplina całych społeczeństw przestały być abstrakcyjnymi kategoriami z podręczników ekonomii.

Dlatego też nasz osąd tego zjawiska musi być jednoznaczny i pozbawiony zbędnych eufemizmów. Bankowość islamska jawi się jako jeden z nielicznych współczesnych porządków finansowych, które wciąż mają odwagę twierdzić, że forma kontraktu nie może zostać oderwana od moralnej prawdy o człowieku. Jest to system niezwykle ambitny, wewnętrznie spójny i niekiedy podatny na jałowy formalizm czy pokusę arbitrażu szariatu, czyli poszukiwania luk prawnych dla ominięcia zakazów.

Właśnie te napięcia sprawiają jednak, że projekt ten zasługuje na najwyższą powagę i wnikliwą analizę. Jego siła nie wynika z domniemanej doskonałości technicznej, lecz z faktu, że nie rezygnuje on z pytania o doskonałość samego porządku społecznego.

W świecie, który zbyt często myli operacyjną efektywność z prawdą, a płynność rynkową z racjonalnością, taka postawa jest zjawiskiem niezwykle rzadkim. Nieprzypadkowo więc bankowość islamska budzi w zachodnim obserwatorze zarazem głęboki szacunek, egzystencjalny niepokój oraz instynktowny opór. Szacunek pojawia się tam, gdzie przypomina ona o osobistej odpowiedzialności za każde zobowiązanie. Niepokój rodzi się z zakwestionowania współczesnego komfortu życia na kredyt, który stał się fundamentem naszej codzienności. Opór natomiast wynika z konieczności przyznania, że rynkowy konformizm wcale nie musi być ostatnim słowem naszej cywilizacji.

Dokonując syntezy, należy stwierdzić rzecz najważniejszą, nie chowając się za asekuracyjnymi półcieniami poprawności politycznej. Bankowość islamska nie jest jedynie próbą kosmetycznego przypudrowania kapitalizmu, by uczynić go nieco bardziej uprzejmym dla wierzących. Jest to fundamentalna próba przywrócenia finansom tych granic etycznych, które nowoczesność zbyt pochopnie uznała za zbędne lub hamujące postęp. Jej punkt wyjścia nie zakłada, że rynek jest z natury dobry, o ile nałoży się na niego kilka zewnętrznych filtrów. Przeciwnie, rynek odzyskuje swoją prawomocność tylko wtedy, gdy nie rozrywa on organicznej jedności między prawdą, sprawiedliwością a aktem wymiany.

W tej architekturze tawhid, czyli zasada absolutnej jedności Boga i stworzenia, nie jest jedynie ornamentem teologicznym, lecz pierwszą zasadą rozumu instytucjonalnego. Jeżeli rzeczywistość nie jest metafizycznie rozszczepiona na sferę sacrum i profanum, to także finanse nie mogą rościć sobie prawa do suwerenności wobec dobra wspólnoty. Wronecka akcentuje, że islam nie oddziela doktryny, rytuału i życia zbiorowego na osobne, niekomunikujące się ze sobą światy. Ta jedność jest warunkiem koniecznym do zrozumienia istoty bankowości islamskiej, bez której pozostaje nam jedynie egzotyczne słownictwo. Z nią natomiast ujawnia się pełny, rewolucyjny sens tego cywilizacyjnego projektu.

W takim świetle maqasid al-shari'ah, czyli nadrzędne cele prawa muzułmańskiego, przestają być listą ochronnych haseł, a stają się konstytucją celów porządku społecznego. Ochrona religii, życia, rozumu, potomstwa oraz majątku stanowi w tym ujęciu system naczyń połączonych, których nie da się rozdzielić. System finansowy, który formalnie chroni własność, lecz jednocześnie niszczy życie poprzez pętlę długu, nie może uchodzić za sukces. Dlatego bankowość islamska sprzeciwia się nie tylko ribie, ale również całemu zespołowi praktyk prowadzących do oderwania przepływów finansowych od realnej gospodarki. W logice tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, lecz sługą realnej wartości i społecznej odpowiedzialności.

Gdy Fundacja Dobre Państwo przywołuje wątek riby i ghararu w kontekście symetrii konsekwencji, dotyka ona samego sedna problemu sprawiedliwości. W świecie islamu zakaz nie jest ślepym hamulcem rozwoju, lecz ochroną ładu przed systemem pozwalającym na prywatyzację zysków i socjalizację strat. Właśnie stąd bierze się centralność pojęcia riba, które zachodni komentatorzy wciąż zbyt często interpretują w sposób banalny i powierzchowny. Tymczasem w najgłębszym sensie riba oznacza sprzeciw wobec konstrukcji, w której przyrost majątku zostaje całkowicie odłączony od pracy i ryzyka. To sprzeciw wobec cywilizacji, która z czasu dłużnika uczyniła zasób bezlitośnie eksploatowalny przez wierzyciela.

Z tego samego źródła wypływa kategoryczny zakaz ghararu, czyli nadmiernej niepewności, oraz maysiru, oznaczającego wszelkie formy hazardu ekonomicznego. Islam nie tylko broni się przed lichwą, ale przede wszystkim chroni przejrzystość i uczciwość relacji gospodarczych przed ich hazardyzacją. Bankowość islamska nie jest zatem romantycznym wspomnieniem kupiectwa z dawnych wieków, lecz próbą odbudowania zaufania tam, gdzie nowoczesność zawiodła. Jest ona zarazem prawną szkołą kontraktu i antropologiczną szkołą honoru, zmuszającą nas do refleksji nad własnym kryzysem. Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani kruchości fundamentów, na których stoi nasz świat.

Kryzys tożsamości: Czy finanse islamskie stają się kopią długu?

Prawdziwy test autentyczności systemu nie przebiega na styku islamu i świata zewnętrznego, lecz w samym sercu branży. To tam rozgrywa się dramatyczna walka o to, czy murabaha, czyli umowa sprzedaży z ujawnioną marżą, pozostanie realnym handlem z komponentem ryzyka, czy stanie się tylko elegancko opakowanym kredytem. Rozstrzyga się tam również, czy tawarruq jest rozwiązaniem awaryjnym dla płynności, czy raczej furtką do pełzającej rekonstrukcji długu procentowego. W logice tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, lecz narzędziem, które musi służyć konkretnym wartościom społecznym. Jeśli system traci tę etyczną kotwicę, przestaje być cywilizacyjną alternatywą, a staje się jedynie sprytną, lingwistyczną maskaradą.

Podobne napięcie towarzyszy ewolucji sukuk, czyli islamskich certyfikatów inwestycyjnych stanowiących udział w prawie własności do konkretnych aktywów. Raport IFSB za 2025 rok rzuca tutaj ostrzeżenie, sygnalizując, że gwałtowny wzrost sektora niesie ze sobą ryzyko niebezpiecznej zależności od struktur dłużnopodobnych. Szczególny niepokój budzi obszar commodity murabaha, który zamiast budować stabilność, może systematycznie osłabiać przewagi przypisywane finansom islamskim. Innymi słowy, problem arbitrażu szariatu nie jest teologiczną drobnostką, lecz

fundamentalnym pytaniem o granice kompromisu z globalnym rynkiem. Czy sektor zdoła zachować swoją odrębność, czy też pozwoli się wessać potężnej grawitacji globalnego długu?

Skala zjawiska jest już zbyt potężna, by traktować je jako egzotyczną ciekawostkę z peryferii światowych finansów. Dane IFSB wskazują, że aktywa islamskiego sektora usług finansowych osiągnęły 3,88 biliona dolarów w 2024 roku, a szersze analizy LSEG mówią o niemal sześciu bilionach. Przekroczenie progu jednego biliona dolarów w wyemitowanych sukuk sprawia, że oczy całego świata zwróciły się na projekt standardu szariackiego numer 62. Przygotowywany przez AAOIFI dokument wywołał ogromne emocje, ponieważ ma on za zadanie radykalnie wzmocnić zgodność emisji z zasadami wiary. AAOIFI potwierdzało w 2025 roku, że standard pozostaje w konsultacjach, co tylko podkreśla wagę toczącego się sporu o substancję kontraktów.

Dlatego spór o arbitraż szariatu jest sporem o prawdę instytucji, która musi dowieść swojej autentyczności w dobie globalnej unifikacji. Sam fakt, że rynek potrzebuje dziś specjalnych, zaostrzonych standardów, dowodzi, iż dynamiczny rozwój nie przyniósł automatycznie jedności formy i substancji. Wzrost bywa zwodniczy, gdyż potrafi skutecznie ukryć erozję wartości pod grubą warstwą imponujących wykresów i tabel. Bankowość islamska stoi więc przed dziejowym wyzwaniem: musi udowodnić, że jest czymś więcej niż tylko niszowym produktem w portfelu globalnego inwestora. Ostatecznie to nie bilanse, lecz wierność pierwotnej idei sprawiedliwości zadecyduje o jej cywilizacyjnym przetrwaniu.

Rada Szariatu: Między etyką kontraktu a presją rynku

W tej perspektywie Rada Szariatu jawi się jako instytucja o znaczeniu stricte ustrojowym, której rolą nie jest bynajmniej uprzejme błogosławienie gotowych produktów finansowych. Jej właściwym zadaniem pozostaje bowiem obrona semantyki oraz moralnej prawdy kontraktu, co w dobie globalizacji zyskuje na znaczeniu. Standardy AAOIFI, czyli wytyczne organizacji ustanawiającej normy rachunkowe i audytowe, są dziś przyjmowane jako wiążące regulacje w licznych jurysdykcjach państwowych. Ten wysoki poziom instytucjonalizacji nadzoru dowodzi, że bankowość ta aspiruje do miana dojrzałego systemu prawnego. Niemniej jednak sam proces standaryzacji odsłania przed nami trudność, z którą musi zmierzyć się każda rozrastająca się struktura. Dlatego spór o arbitraż Szariatu jest w istocie sporem o prawdę instytucji.

Im większy staje się sektor, tym rzadziej wystarcza autorytet pojedynczego uczonego, ustępując miejsca sformalizowanym procedurom, audytom oraz wymogom kompetencji finansowej. Kluczowa staje się zdolność do rozpoznania momentu, w którym produkt zachowuje dopuszczalną formę, a kiedy przeistacza się w zręczny jurydyczny kamuflaż. To właśnie tutaj rozstrzyga się sens

shury, czyli procesu wspólnotowej konsultacji, oraz ijtihadu, rozumianego jako wysiłek intelektualny mający na celu interpretację zasad w nowym kontekście. Shura nie może zostać zredukowana do jałowego rytuału, a ijtihad do produkcji wygodnych uzasadnień dla presji rynku. Oba te elementy muszą pozostać narzędziami rozumnej obrony wspólnoty przed rozpadem normy. W logice tawhidu pieniądz nie jest przecież autonomicznym suwerenem.

Fundamenty etyczne: Co promuje bankowość islamska?

Bankowość islamska to nie tylko system restrykcji, lecz projekt afirmacji. W logice tawhidu pieniądz nie jest autonomicznym suwerenem, gdyż system ten afirmuje więź z aktywem. Afirmuje odpowiedzialność za kapitał oraz partnerstwo zamiast czystego długu. Afirmuje przejrzystość ponad asymetrię informacji. Afirmuje dobro wspólnoty ponad grę o przepływy. To antropologiczna szkoła honoru, przywracająca finansom ich moralny fundament.

Bankowość islamska jako wyzwanie dla polskiego systemu finansowego

Instrumenty takie jak mudarabah, czyli model pełnego współdzielenia zysków i strat, oraz musharakah, oparta na partnerstwie kapitałowym, zajmują w hierarchii etycznej miejsce najwyższe. Choć codzienna praktyka rynkowa częściej skłania się ku bezpieczniejszym strukturom sprzedażowym i leasingowym, to właśnie te pierwotne ideały stanowią o tożsamości całego systemu. Ideał nie jest tu jedynie estetyczną dekoracją, lecz precyzyjną miarą Maqasid al-Shari'ah, czyli celów prawa dążących do ochrony dobra wspólnego, według której ocenia się stopień oddalenia od źródeł. Im mocniej sektor finansowy porzuca logikę realnego współdzielenia ryzyka na rzecz czystej spekulacji, tym głośniej wybrzmiewa pytanie o jego moralną autentyczność. Wszak tylko żywy system ma własne herezje, a odejście od fundamentów sugeruje, że zachowano jedynie nazwę, porzucając przy tym głębszy projekt cywilizacyjny.

Amerykański model LARIBA pozostaje fascynującym punktem odniesienia nie dlatego, że oferuje gotowe odpowiedzi na wszystkie kontrowersje, lecz z powodu udanej translacji logiki wolnej od riba, czyli nienależnego przyrostu majątku bez realnego ryzyka, do skomplikowanego systemu. Oficjalne dokumenty tej instytucji kładą nacisk na finansowanie oparte na realnej wartości użytkowania aktywa, co zyskało uznanie nawet u gigantów takich jak Freddie Mac. Ten

eksperyment posiada ogromne znaczenie dowodowe, ponieważ udowadnia, że bankowość inspirowana szariatem może skutecznie funkcjonować poza geograficznymi granicami świata muzułmańskiego. Potrafi ona wejść w merytoryczny dialog z nowoczesnym reżimem regulacyjnym, zachowując przy tym swój unikalny idiom normatywny i etyczną odrębność. Jest to niezwykle ważna lekcja dla Europy, która nader często myli własny brak wyobraźni instytucjonalnej z obiektywnym nieistnieniem realnych możliwości rozwoju.

Polska znajduje się obecnie w punkcie zwrotnym, w którym tę lekcję można potraktować z należytą powagą lub zlekceważyć pod wpływem biurokratycznego przyzwyczajenia. Komisja Nadzoru Finansowego utrzymuje klasyczny, dwuetapowy model autoryzacji banku, co wymaga od wnioskodawcy wykazania pełnej gotowości operacyjnej, kapitałowej oraz organizacyjnej. Oznacza to, że powołanie islamskiej instytucji finansowej nad Wisłą byłoby przedsięwzięciem wymagającym, lecz z pewnością nie jest ono z definicji niewyobrażalne. Sukces takiego projektu zależy jednak od rzadkiej syntezy kompetencji, łączącej twardą wiedzę bankową z głębokim zrozumieniem kulturowym i prawnym. Warto zatem zasygnalizować, że Fundacja Dobre Państwo dysponuje już interdyscyplinarnym zespołem, który jest zdolny podjąć realne prace zmierzające do uzyskania stosownego zezwolenia. Taka deklaracja ma sens wyłącznie wtedy, gdy rozumiemy ją jako rygorystyczną gotowość do połączenia prawa regulacyjnego, compliance oraz specjalistycznej wiedzy o finansach.

Nie traktujemy tej propozycji jako publicystycznego gestu, lecz jako fundament pod budowę mostu łączącego dwa pozornie odległe światy normatywne i prawne. Tylko zespół łączący kompetencje z zakresu arabistyki, kulturoznawstwa oraz nowoczesnej bankowości mógłby prowadzić projekt, który szanuje aksjologiczną odrębność świata islamu. Kluczowe jest tutaj zachowanie integralności etycznej przy jednoczesnym spełnieniu wszystkich surowych wymogów polskiego oraz unijnego nadzoru bankowego, co wymaga nieustannej czujności. Dialog z partnerami z krajów muzułmańskich musi opierać się na wzajemnym szacunku do zasad, co buduje zaufanie niezbędne do stworzenia trwałej instytucji. Takie podejście pozwala na stworzenie podmiotu, który nie będzie jedynie egzotyczną ciekawostką na lokalnym rynku, lecz realną alternatywą dla świadomego klienta. Ostatecznie chodzi o to, by polski system finansowy otworzył się na rozwiązania, które w innych częściach globu z powodzeniem sprawdzają się od wielu dekad.

Wypada zatem zakończyć tę analizę bez zbędnego wahania, uznając bankowość islamską za jeden z ostatnich wielkich języków finansów, które wciąż pamiętają o człowieku. Jej prawdziwe znaczenie nie tkwi w kulturowym folklorze, lecz w potężnym wyzwaniu rzuconym systemowi, który zbyt długo utożsamiał cenę z wartością, a płynność z racjonalnością. Gospodarka w tym ujęciu przestaje być samowystarczalnym mechanizmem, stając się formą życia, w której etyka i prawo tworzą

nierozerwalną, organiczną całość. Owszem, sektor ten nosi w sobie własne słabości, pokusy i deformacje, ale właśnie te niedoskonałości świadczą o tym, że jest on systemem autentycznie żywym. Kto traktuje te pytania z wyższością, ten nie rozumie ani islamu, ani głębi własnego kryzysu cywilizacyjnego, który od lat trawi fundamenty zachodniego dobrobytu. Przyszłość finansów wymaga od nas odwagi wejścia w ten aparat pojęciowy, aby pieniądz mógł zostać ponownie podporządkowany ludzkim potrzebom, a nie człowiek dyktatowi pieniądza.

> Bankowość islamska nie jest jedynie niszową egzotyką, lecz lustrem, w którym współczesny Zachód może dostrzec własne strukturalne niedostatki. Pytanie brzmi, czy potrafimy jeszcze myśleć o gospodarce w kategoriach etycznych, czy też na stałe staliśmy się paliwem dla bezdusznych algorytmów zysku. Ostatecznie spór o te zasady jest sporem o to, czy pieniądz ma służyć człowiekowi, czy też to człowiek ma pozostać sługą kapitału.

Inspiracje

[1] "Informator o bankowości zgodnej z regułami Islamu" Joanna Wronecka

2005 | Fundacja Dobre Państwo

Joanna Wronecka jest wybitną polską dyplomatką i naukowczynią, urodzoną w 1959 roku. Uzyskała doktorat z arabistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Jej kariera charakteryzuje się bogatą służbą w polskim korpusie dyplomatycznym, w tym pełnieniem funkcji ambasadora w Egipcie, Maroku i Mauretanii, a także funkcją Specjalnego Koordynatora ONZ w Libanie. W dziedzinie akademickiej jest uznawana za dogłębną wiedzę z zakresu studiów islamistycznych, polityki Bliskiego Wschodu oraz powiązań prawa islamskiego z nowoczesnymi systemami gospodarczymi. Jej badania koncentrują się na normatywnych i instytucjonalnych ramach bankowości islamskiej, kładąc nacisk na integrację teologii, etyki i praktyki społecznej. Poprzez swoje publikacje wniosła znaczący wkład w naukowe zrozumienie tego, jak zasady islamskie, takie jak tawhid, kształtują współczesne zachowania ekonomiczne i struktury instytucjonalne, wykraczając poza uproszczone interpretacje bankowości bezodsetkowej, aby zbadać moralną integralność islamskiego systemu finansowego.

Joanna Wronecka *is a distinguished Polish diplomat and scholar, born in 1959. She holds a PhD in Arabic studies from the University of Warsaw. Her career is marked by extensive service in the Polish diplomatic corps, including roles as Ambassador to Egypt, Morocco, and Mauritania, as well as serving as the UN Special Coordinator for Lebanon. Academically, she is recognized for her deep expertise in Islamic studies, Middle Eastern politics, and the intersection of Islamic law and modern economic systems. Her research focuses on the normative and institutional frameworks of Islamic banking, emphasizing the integration of theology, ethics, and social practice. Through her publications, she has contributed significantly to the academic understanding of how Islamic principles like Tawhid shape contemporary economic behavior and institutional structures, moving beyond simplistic interpretations of interest-free banking to explore the moral integrity of the Islamic financial system.*

Ministry of Foreign Affairs of the Republic of Poland / United Nations

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: d717b98d-541a-4142-ab8c-5176964682f7